

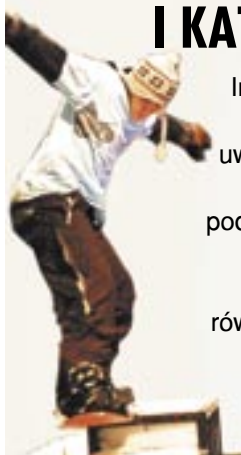
JEDNEMU DOBRZE, A INNYM ŹŁE



Miasto, sprzedając działkę przy ulicy Leśnej, utrudniło życie wszystkim zmotoryzowanym. Zadowolony może być tylko nabywca.

SNOWBOARD

I KATAMARANY



Imprezą na „Torsanie” zwróciła na siebie uwagę szkoła snowboardu 3S, która uczy podstaw jazdy na desce po śniegu. A wkrótce będzie również szkolić miłośników pływania katamaranem.

Z KAMERA W RURACH

Trwa wielkie czyszczenie kanalizacji deszczowej na Jana Pawła II. Pierwsze od 20 lat! – Powiatowi należy się wielki order za to, że potrafił zdobyć na ten cel pieniądze. Kiedy w jego ślady pójdzie miasto?



Po raz trzeci objawił się sanocki fenomen. Piłkarze Stali odprawili z kwitkiem swą imienniczkę ze Stalowej Woli i awansowali do ćwierćfinału Pucharu Polski. Jest to już trzeci pierwszoligowiec, którego sanoczanie mają na rozkładzie. Wcześniej za burtę Pucharu wyrzucili m. in. Widzew Łódź i Podbeskidzie Bielsko Biala.

To był mecz walki. Pierwszoligowcy ze Stalowej Woli znali sanoczanie i doskonale wiedzieli, że pokonać ich mogą ich bronią, to jest walką. Więc walczyli. O każdą piłkę, o każdy metr boiska. Ale sanoczanie okazali się piłkarzami zbudowanymi z twardszej stali.

Akt I – Rozpoznanie

W 8 minucie mogło dojść do dramatu. Marcin Bilski tak zabawił się piłką, że wybił mu ją czarnoskóry Abel Salami i wepchnął do bramki. Na szczęście sędzia uznał, że był to faul (nakładka) i nie uznał gola. Dwadzieścia minut później prawą flanką szarżował Kamil Kruszyński. Huknął jak z armaty, ale Tomasz Wietecha zdołał wybić piłkę poza bramkę. W 38 minucie zamary trybuny. Do dośrodkowania Jaromira Wierpęcia skoczył Piotr Adamczyk i piłka ugrzęzła w siatce. Na szczęście, sędzia zdecydowanym gestem wskazał na pozycję spaloną napastnika ze Stalowej Woli. W dalszym ciągu 0-0 i zagadka: kto kogo przełamie. W ostatnich dwóch minutach pierwszej połowy sanoczanie przepuścili prawdziwy szturm na bramkę gości. Indywidualny rajd przez niemal pół boiska przeprowadził Marek Węgrzyn, zagrał do wychodzącego na czystą pozycję Rafała Nikodego, który oddał celny strzał, jednak Wietecha wybił nogami piłkę przed siebie. Dopadł ją Marcin Borowczyk, podał do Fabiana Pańki, ale ten nie sięgnął piłki. Akcja przepiękna. Chwilę potem Maciej Kuzicki huknął z 25 metrów, ale bramkarz gości z największym trudem wypiął piłkę, idealnie zmiatając w samo okno bramki.

Akt II – Do dzieła!

Na początek drugiej odsłony postraszyli goście. W 48. min do długiego prostopadłego podania próbował dojść Salami, ale Bilski zdołał go

Stal Sanok – TYTANI, Stal St. Wola – TITANIC



Potrafią grać, walczyć, nie boją się rywali, choć ci występują trzy poziomy wyżej. Potrafią się też cieszyć, co jest oznaką, że gra w piłkę sprawia im przyjemność. Cieszą się z historycznego awansu Stali Sanok do 1/4 finału Pucharu Polski. – W ćwierćfinale gra się już: mecz, rewanż, co oznacza, że zagramy już przed jakąś dużą widownią. Wtedy bliżej nas pozna- ją – mówią zawodnicy.

uprzedzić, wybijając mu piłkę sprzed nosa. Siedem minut później klasę mistrzowską zademonstrował najlepszy piłkarz na boisku Marek Węgrzyn. Wykonał samodzielny rajd z połowy boiska, w którym próbował mu skutecznie przeszkodzić Tadeusz Krawiec. Piłka jednak z powrotem znalazła się przed pomocnikiem Stali Sanok, który złożył się do strzału i z 18 metrów posłał piłkę tuż obok interweniującego Wietechy. Goooooool!

Podenerwowani utratą gola goście ruszyli do kontrataku, jednak z wielkim trudem przychodziło im przedzieranie się przez zasieki sanockie, stawiane w środkowej strefie boiska. Szalał tam Węgrzyn, Kuzicki, wspierani przez Nikodego i Pańkę, a gdy

Stal Sanok w doborowym towarzystwie
Oto ósemka ćwierćfinalistów Pucharu Polski:
Legia Warszawa, Wisła Kraków, Lech Poznań, Polonia Warszawa, Cracovia, Ruch Chorzów, Zagłębie Lubin i Stal Sanok. Mecze czterech wylosowanych par odbędą się 18 marca 2009 r, rewanże 4 kwietnia.

dochodziło do przerywania wałów, do akcji wkraczali niezwykle pewni: Łuczka i Sumara. Była 72 minuta meczu, gdy Węgrzyn, po sprytnym odebraniu piłki jednemu z pomocników, posłał ją do dobrze ustawionego na 40 metrze od bramki gościa Marcina Borowczyka. Nastąpiło idealne przyjęcie podania, podciągnięcie piłki kilkanaście metrów i potężny strzał z lewej nogi, po którym piłka musnęła poprzeczkę i palce próbującego interweniować Wietechy. Goooooool! Gol godny kamer filmujących pojedynki Ligi Mistrzów. Szaleństwo na trybunach i na boisku. Cała jedenastka w czarnych kostiumach na chwilę utonęła w uściskach. Oni już czuli, że nikt im zwycięstwa nie odbierze. I mieli rację. Wprawdzie w 77 minucie, po strzale Salami, Bilski musiał wyciągnąć się jak długi, aby wybić piłkę na róg, ale w rewanżu Wietecha w ostatnim momencie uprzedził Daniela Niemczyka, który szykował się do zadania nokautującego ciosu.

Dokończenie na str. 12

Tysiącletnie półziemianki pod Horodną

Badania archeologiczne u południowego podnóża grodziska Horodna doprowadziły do odkrycia osady wczesnośredniowiecznej a w jej obrębie między innymi dwóch półziemianek oraz wielu cennych znalezisk pochodzących z IX-X wieku w postaci fragmentów naczyń ceramicznych, grotów strzał, ostrogi czy wędzidła końskiego. Utworzony w Muzeum Budownictwa Ludowego nowy dział – archeologii Karpat – ma ciekawy i wielce oryginalny plan rekonstrukcji ziemianek na terenie skansenu.

Dla Jerzego Ginalskiego (na zdjęciu) dwa ogromne wczesnośredniowieczne grodziska: Horodyszczce i Horodna, to niezwykle cenny materiał archeologiczny. Ich niezwykłość polega nie tylko na tym, że są położone jedno przy drugim, ale także na dokonanych tu odkryciach. Jeśli dalsze badania Horodyszczca wyjaśnią sprawę znalezisk celtyckich i potwierdzą, że miało tu miejsce osadnictwo celtyckie, byłby to hit archeologiczny na skalę nie tylko Polski.



Tymczasem ponad wszelką wątpliwość wiadomo, że w okresie wczesnośredniowiecznym na niewielkim obszarze Sanoka i okolic istniały dwie pary grodzisk: sanockie (Biała Góra i wzgórze zamkowe) i trepczańskie (Horodyszczce i Horodna). Jest to niezbity dowód, jak bardzo strategiczny charakter miało to miejsce. – Były to tereny pogranicza, strefa ścierania się różnych wpływów, gdzie nigdy nie było spokojnie. Poza tym doliną Sanu przebiegał wielki szlak handlowy, na wschód do Kijowa i prawdopodobnie dalej aż do Bizancjum, który musiał być strzeżony.

Dokończenie na str. 6

Kurtki -20%

PRIVATE MEMBER

Sanok ul. Mickiewicza 5

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Samorządowców powiatu za brak decyzyjności i opie-
szałość przy podejmowaniu decyzji w sprawie przeznaczenia
budynku po Komendzie Powiatowej Policji. A już kabaretowy
posmak mają ekspertyzy rzeczoznawców z wyceną kosztów re-
montu. Jedna opiewa na niespełna 3 mln złotych, druga na
7 milionów. Oczywiście, trudno jest podejmować decyzje, dyspo-
nując takim materiałem. Proponujemy zatem przegłosować: re-
montujemy czy sprzedajemy i w zależności od wyniku głosowa-
nia do decyzji podłączyć jedną z tych ekspertyz. A potem
najlepiej wziąć zabawki i udać się do swojej piaskownicy.



CHWALIMY: Starostwo powiatowe za mądrą decyzję
w sprawie przeznaczenia pieniędzy tzw. popowodziowych
na oczyszczenie i udrożnienie kanalizacji deszczowej w uli-
cy Jna Pawła II. Przystąpienie do tej operacji pokazało, w jak
tragicznym stanie są kolektory i jak totalnie zaniedbane jest
to podwórko. Zarówno miejskie, jak też powiatowe. Chwalać
za „pierwszy krok”, proponujemy postawienie następnych.
Może to sprawi, że za kilka czy kilkanaście lat Sanok będzie
mógł pochwalić się, że nawet największe dezcze go nie za-
leją. Bo na razie krew zalewa tych, którzy muszą odkopywać
zaasfaltowane studzienki.



emes

Uczyli się, jak pomagać

Jak co roku grupa sanockich wolontariuszy wzięła
udział (24-25 bm.) w szkoleniu, które odbyło się w Ośrodku
Rekolekcyjnym w Zboiskach. Prym wiodli uczniowie ZS-1
(20 osób), których wspierali licealiści z „Dwójki” (8) oraz
studenci PWSZ (7).

Inicjatorem zjazdu była Czesława Kurasz – prezes Powiatowego
Centrum Wolontariatu, a młodzież opiekowały się panie: Bożena Be-
kier, Dorota Wierdak i Kinga Rogóż. Uczestnicy spotkali się z Janem
Paskiewiczem, który zaznajomił ich z zasadami bezpieczeństwa i hi-
gieny pracy, poinformował także o działalności Powiatowego Centrum
Pomocy Rodzinie. O potrzebie dbania o kondycję psychiczną oraz
umiejętności radzenia sobie z problemami mówiła psycholog Marta
Głód, wskazując instytucje udzielające pomocy psychologicznej.

Kolejny dzień poświęcono na zajęcia z zakresu ratownictwa me-
dycznego, które poprowadził Krzysztof Jakubowski. Po przyswojeniu
wiedzy teoretycznej młodzież sprawdziła swoje umiejętności, wykonu-
jąc ćwiczenia praktyczne. Szkolenie zakończył wykład ks. Bronisława
Wyczawskiego, poświęcony idei wolontariatu – prelegent podkreślał
konieczność wspólnego działania i potrzebę bycia otwartym na drugie-
go człowieka.

/k/

Ogłoszenie „TS”

Jak informują ostatnio ośrodki sejsmologiczne, jeszcze w tym ty-
godniu można spodziewać się trzęsienia ziemi, do jakiego może dojść
w Rynku z epicentrum w okolicach Urzędu Miasta. Jego siła będzie
znaczna i wyniesie ponad 6 stopni w skali Richtera. Nastąpi ono
w wyniku rozładowania naprężeń w strukturach powstałych w ostat-
nich dwóch latach. Eksperti, którzy już rok temu przewidywali możli-
wość wystąpienia wstrząsów tektonicznych, tym razem są niemal
przekonani, że do nich dojdzie. O ich niszczycielskiej sile i skutkach,
jakie spowodują, będziemy Państwa informować.



WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Święto dzielnych chłopaków

Grupa Bieszczadzka Górskiego Ochotniczego Pogotowia
Ratunkowego obchodziła swoje święto. Na uroczystość sta-
wiło się trzysta osób, nie tylko ratowników, ale też wielu
gości, którzy podkreślali społeczny szacunek i sympatię, jaką
cieszy się ta formacja. Miłym akcentem były odznaczenia, któ-
re otrzymali również mieszkańcy Sanoka i powiatu.



Na liście wyróżnionych odznakami ministra gospodarki i GOPR
znaleźli się także Jerzy Żak, Grzegorz Chudzik, Dariusz Czech,
Jerzy Lewiński, Zdzisława Sławińska, Krzysztof Szczurek, Antoni
Wiślocki. Wszystkim odznaczonym serdecznie gratulujemy!

Bieszczadzka Grupa GOPR
istnieje od jesieni 1961 roku, były
to więc 47. obchody w historii. Te-
goroczny „Dzień Ratownika”
świętowano w Myczkowcach.

Grupa ma obecnie szesnastu
zawodowych ratowników oraz
dwudziestu ośmiu kandydatów,
z których pięciu złożyło w ubiegłą
sobotę przyrzeczenie. – Przygo-

townie ratownika trwa od dwóch
do pięciu lat – podkreśla Grze-
gorz Chudzik, naczelnik grupy.
Wymagania są naprawdę duże.
Dotyczą nie tylko różnych umie-
jętności, ale też kondycji psy-
chicznej i fizycznej oraz cech
osobowości. Trzeba mieć w so-
bie to coś, co każe ruszyć w górę
z pomocą drugiemu człowiekowi,

Klimatyzowana szklarnia z tropi-
kalną roślinnością, terrarium, akwaria
z egzotycznymi gadami i płazami
w dolnej kondygnacji, a „pączkujące
muzeum” w górnej, może okazać się
prawdziwą oazą spokoju dla odwie-
dzających to magiczne miejsce.
– Pomysł zrodził się już dawno, gdy
zwiedzałem podobny obiekt w part-
nerskim Gyongyos na Węgrzech,
czy też jedną z najnowocześnie-
szych palmiarni w Europie, jaką
szczyty się Łódź. Problem był jeden
– gdzie to urządzić u nas? Aż wresz-
cie padła odpowiedź: może by tak
w kottłowni? – opowiada burmistrz
Wojciech Blecharczyk.

Wizja lokalna i wstępne przy-
miarki potwierdziły, iż jest to dobry
pomysł. Obecnie rozważana jest
konceptcja, aby jego wypełnieniem
było tzw. pączkujące muzeum.
– Ludzie mają w swoich domach
wspaniałe zbiory, które chętnie
udostępniłyby do oglądania innym.
Już kontaktowali się ze mną sa-
noccy myśliwi, mówiąc o wspania-
łych trofeach, jakie posiadają.

Palmiarnia zamiast kottłowni

Stary, niszczący obiekt byłej kottłowni na Wójtostwie przesta-
nie straszyć. Zrodził się pomysł, aby zagospodarować go, przekształ-
cając w palmiarnię. – To może być naprawdę piękne miejsce, chętnie
odwiedzane przez sanoczan – twierdzą pomysłodawcy.



Dziś straszący szkielet nieczynnej kottłowni, jutro palmiarnia,
czyli oaza pięknej przyrody. Już ją chcemy!

Myślę, że taka ekspozycja byłaby
czymś sympatycznym i atrakcyj-
nym – dodaje burmistrz. Z uwagą
będziemy śledzić losy starej,

nie oglądając się na warunki, nie-
raz naprawdę trudne, i ryzyko,
łącznie z narażeniem swojego
życia.

– Kończymy właśnie sezon
letni. Do tej pory mieliśmy 270 ak-
cji, wypraw i interwencji, ratując
317 osób. Niestety, były też dwa
wypadki śmiertelne. Najbardziej
chyba dramatyczna akcja odbyła
się 1 stycznia, kiedy zaginął i za-
marzył na szlaku między Iwon-
iczem a Rymanowem rzecznik
prezydenta Krosna – mówi Grze-
gorz Chudzik.

Podczas uroczystości wrę-
czono wiele odznaczeń i wyróż-
nień, w tym orderzy przyznane
przez Prezydenta RP. Wśród
uhonorowanych byli m.in.: Jan
Seredyński z Rzepedzi (Krzyż
Kawalerski Orderu Odrodzenia
Polski), Hubert Marek, zastępca
naczelnika i szef wyszkolenia
(Brazowy Krzyż Zasługi), Stefan
Kopka (Złoty Medal „Za długolet-
nią służbę”) i Jerzy Bujwid
(Srebrny Medal „Za długoletnią
służbę”) – wszyscy z Sanoka. Hu-
bert Marek otrzymał ponadto sto-
pień instruktora ratownictwa gór-
skiego, co w GOPR – jak wyjaśnia
obrazowo naczelnik Chudzik
– jest równe nominacji general-
skiej.

(jz)

wystużonej kottłowni, licząc na to,
że w niedługim czasie uzyska ona
nową twarz.

emes

Ruszyła akcja „Znicz 2008”

Jutro Dzień Wszystkich Świętych a tuż po
nim Zaduszki. Czeką nas wzmożony ruch na
drogach, zwłaszcza w rejonie cmentarzy. To
szczególne wyzwanie dla policji, która jak co
roku organizuje akcję pod kryptonimem
„Znicz”. Rozpoczęła się ona dziś o godz. 6
i potrwa do 2 listopada do godz. 22. Udział
w niej biorą również funkcjonariusze Straży
Miejskiej oraz Straży Granicznej.

Czego możemy się spodziewać? Wzmożonych
kontroli na drogach powiatu sanockiego, zwłaszcza
w rejonie cmentarzy oraz ulic dojazdowych, a także
zmiany organizacji ruchu na niektórych z nich. W czasie
akcji wprowadzony zostanie ruch jednokierunkowy na
ulicy Dąbrowieckiej (w kierunku ul. Krakowskiej) oraz na
ulicy Głogowej (w kierunku ul. Kiczury). Na ulicy Dmow-
skiego zostanie zniesiony zakaz zatrzymywania się.
Odwiedzający cmentarz przy ulicy Lipińskiego będą

mogli parkować na poboczach oraz przyległych ulicach:
Wierzbowej, Cmentarnej i Okrzei.

Podobnie będzie w pobliżu nekropolii usytuowa-
nych przy drogach w miejscowościach Zagórz-Wielopole
oraz Jurowce, gdzie poza stałymi parkingami dla sa-
mochodów udostępnione zostaną również pobocza.

– Listopadowe święto ma szczególnie podniosły
charakter. To czas nostalgii i zadumy nad sensem ży-
cia, wspominania najbliższych, którzy odeszli. Te oko-
liczności, jak też towarzyszący ludziom pośpiech oraz
wzmożony ruch pojazdów, niejednokrotnie odbywający
się w trudnych warunkach atmosferycznych, znacząco
przyczyniają się do wzrostu liczby wypadków drogo-
wych. Dlatego apelujemy o rozwagę i zachowanie
szczególnej ostrożności. Nasz apel kierujemy zarówno
do kierujących pojazdami, jak i pieszych odwiedzają-
cych groby bliskich – podkreśla podkom. Jerzy Górecki,
zastępca naczelnika sekcji prewencji, pełniący obo-
wiązki oficera prasowego sanockiej KPP.

/joko/

Z POLICJI...

Sanok

* Jerzy P. z Beska został oszukany
(21 bm.) podczas transakcji kup-
na-sprzedaży kart telefonicznych
na portalu Allegro. Po wpłaceniu
pieniędzy na konto oferenta nie
otrzymał zamówionego towaru.

* Policja poszukuje sprawcy kra-
dzieży telefonu komórkowego LG
KG 800, dokonanej 22 bm.
Poszkodowana Alicja D. oszaco-
wała straty na 280 zł.

* Chwilowa nieuwaga Teresy W.
kosztowała ją utratę (22 bm.) port-
fela zawierającego 200 zł, dowodu
osobistego, dwu kart bankomato-
wych PKO SA oraz legitymacji
emeryta.

* Tego samego dnia Wojciech P.
zawiadomił o włamaniu do należą-
cego doń volkswagena jetta. Złod-
ziej wybił z boku przednią szybę,
po czym przywłaszczył sobie leżą-
cy na siedzeniu pasażera portfel,
a wraz z nim: dowód osobisty, pra-
wo jazdy, dowód rejestracyjny,
ubezpieczenie pojazdu, wkładki
rencisty oraz 600 zł.

* Dzięki czujności kasjerki jednego z
sanockich sklepów nie powiodła się
próba oszustwa podjęta (24 bm.)
przez dwóch nieznaną jej męż-
czyzn. Delikwenci poprosili kobietę
o wymianę pieniędzy o nominałach
10 i 20 zł na jeden 200-złotowy
banknot. Wręczyli jej jednak jedynie
100 zł. Kobieta zorientowała się
w próbie oszustwa i nie wydała im
pieniędzy. Poinformowała o zajściu
właścicielkę sklepu Edytę U., która
natychmiast zawiadomiła policję.
W wyniku podjętych czynności
sprawców szybko ustalono i zatrzy-
mano. Okazali się nimi Mikołaj L.
oraz Dariusz G., prowadzący
wędrowną tryb życia.

* Na 350 zł wycenił straty Tomasz S.,
któremu nieznany sprawca ukradł
(26 bm.) telefon komórkowy Sony
Ericsson P 990i.

Gmina Sanok

* Policja poszukuje złodzieja i wan-
dala w jednej osobie, który 26 bm.
w Pakoszwówce włamał się do mer-
cedesa należącego do Pawła B.
Sprawca przywłaszczył sobie 50 zł,
uszkodził też pojazd. Właściciel nie
potrafił na razie oszacować ponie-
sionych strat.

Tyrawa Wołoska

* Artykuły żywnościowe w postaci
konserw i słodczy, a także papiero-
sy różnych marek i karty doładowań
telefonii komórkowej kilku operato-
rów padły łupem złodzieja, który
23 bm. włamał się do miejscowego
sklepu. Sprawca dostał się do środ-
ka po wyważeniu drzwi. Poszkodo-
wana Irena B. oszacowała straty
na około 2 tys. zł.

Kierowcy na promilach

Policyjne statystyki powiększyły się
o nazwiska kolejnych 9 pijanych kie-
rowców zatrzymanych na drogach
powiatu sanockiego w minionym ty-
godniu. W Sanoku namierzono: Ma-
cieja P., rower (0,861 promila); Ma-
riusza Z. (0,861); Krzysztofa I.
(0,651) oraz ... Marzenę B. (2,247!!).
W ręce policji wpadli też: w Rzepedzi
– Szczepan G., zaprzęg konny (1,512)
oraz Robert Dz., rower (1,764); w Za-
górze – Łukasz K., peugeot (2,1);
w Hołuczkuwie – Adam K., opel vec-
tra (2,184); w Besku – Józef K.,
rower (2,016).

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

Przehandlowali zakręt

Trudno doprawdy zrozumieć posunięcie urzędu miejskiego, który sprzedał fragment pasa zieleni przy ulicy Leśnej, gdzie nowy właściciel wznosił wysokie ogrodzenie. Doprowadziło to nie tylko do drastycznego ograniczenia widoczności przy wjeździe na ulicę Kołtąją, ale też zwęziło i tak zbyt wąski zakręt. Jeżdżący tamtędy kierowcy klną w żywy kamień.

– Najpierw myślałem, że to prywatna działka, skoro więc właściciel przesunął sobie ogrodzenie, jego wola. Ale kiedy usłyszałem, że sprzedało mu ją miasto, szlag mnie trafił – denerwuje się jeden z okolicznych mieszkańców.

Albo rondo albo górka

Co dzieje się na ulicy Lipińskiego – nazywanej największym rondem w Europie – w godzinach szczytu, gdy zostaje zamknięty przejazd kolejowy (czasem dwukrotnie w niewielkim odstępie czasu) nikomu nie trzeba tłumaczyć. Podobnie jest w środy oraz latem, kiedy turyści ciągną w Bieszczady. Z tego też powodu wielu mieszkańców osiedla Robotnicza korzysta z możliwości dojazdu do szpitala i ZUS-u przez Szklaną Górkę. Do przychodni i centrum rehabilitacyjnego przy ulicy Lipińskiego jeździ się natomiast tzw. „starą drogą”, czyli ulicą Kołtąją, do której prowadzi właśnie ulica Leśna.

Dlatego ludzie mocno byli zbulwersowani, kiedy właściciel domu stojącego przy skrzyżowaniu Leśna-Kołtąja przesunął ogrodzenie, ograniczając do minimum widoczność i możliwość skrętu w lewo. – Nie dość, że wąsko, to jeszcze na krzyżówce zrobił się kąt prosty, a betonowy słup zupełnie ograniczył widoczność. A przecież jeżdżą tutaj nie tylko auta osobowe, ale też busy, dowożące niepełnosprawne dzieci do szkoły specjalnej. Nie wiem, kto na to pozwolił,



JOLANTA ZOBRO

Dzięki pasowi „zieleni” można było w miarę bezproblemowo skrócić w lewo. Po sprzedaży działki i przesunięciu ogrodzenia sytuacja diametralnie się zmieniła. Jest wąsko i niebezpiecznie.

ale to skandal – grzmiał jeden z mieszkańców, interweniujący w tej sprawie w redakcji.

Jeździli po gminnym

Działkę, rzeczywiście, sprzedało miasto. Z informacji uzyskanych w Wydziale Geodezji Architektury i Planowania Przestrzennego wynika, że był to fragment pasa zieleni. Ze 182 m² wykrojono 129 m², które zostały wykorzystane na powiększenie sąsiadującej posesji.

Marta Kopacz, naczelnik wydziału, nie widzi problemu, tłumacząc, że nie była to droga, tylko „zieleni”, a ponadto ulica Leśna nie jest drogą publiczną ale ciągiem pieszo-jezdnym. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego nie ma tam przewidzianego posze-

żenia ani rozjazdu. – Gdyby tak było, na pewno byśmy tego nie sprzedawali – podkreśla pani naczelnik. Na pytanie, co mają teraz robić kierowcy, rozkłada ręce. – Wcześniej była to gminna działka,

szej dyspozycji – tłumaczy.

Urząd jednak go sprzedał, pozbawiając się możliwości jakiegokolwiek manewru w przyszłości, pozostawiając sobie 53 m² „klepska”, na którym rośnie kilka świerków...

Kiedys mogą kupić

Żeby było ciekawiej, w planach rozjazd jest przewidziany po przeciwnej stronie „skrzyżowania” Leśna-Kołtąja, na nieregularnej działce, na której stoi waląca się chałupa. Aby go jednak urządzić, miasto będzie musiało w przyszłości wykupić grunt od prywatnego właściciela. Dosłownie kilka metrów od pasa zieleni, który niedawno sprzedano...

Jeśli nawet kiedyś dojdzie do urządzenia owego rozjazdu, i tak nie poprawi to bezpieczeństwa, bo betonowy słup przesuniętego ogrodzenia skutecznie ograniczył widoczność. Z map wynika, że w niewralgicznym miejscu, tuż za zakrętem, ulica Kołtąja ma obecnie szerokość 3 metrów...

(jz)

Od redakcji: Morał z tej historii jest prosty: nie należy sprzedawać terenów przy drogach, albo robić to bardzo rozważnie, bo zawsze mogą być przeznaczone na poszerzenie i poprawę warunków komunikacyjnych. Miasto pęka w szwach i nawet takie małe uliczki jak Leśna mogą mieć znaczenie. Tu, ze społecznego punktu widzenia, zrobiono wyjątkowo kiepski interes.



ARCHIWALIS

Roman Babiak, szef komisji budownictwa: – Komisja, owszem, zaaprobowała sprzedaż tej działki. Opierał się jednak na informacjach przekazywanych przez wydział. Spraw gruntowych jest bardzo dużo, w związku z czym radni nie są w stanie za każdym razem pojechać na wizję lokalną, zwłaszcza, gdy dotyczy to skrawka terenu. Zazwyczaj opieramy się na informacjach i opinii pani naczelnik wydziału geodezji i architektury, która rekomenduje sprzedaż.

Wyjątkowa kwesta

APEL DO MIESZKAŃCÓW SANOKA I JEGO OKOLIC

1 listopada Zarząd Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku, zwyczajem lat ubiegłych, organizuje kwestę przy cmentarzach w mieście i na niektórych cmentarzach wiejskich. W tym roku kwesta to przede wszystkim środki potrzebne na ukończenie budynku przy ul. Korczaka 15 w dzielnicy Olchowce, w którym znajdą schronienie osoby chore i samotne.



MARIA STRUS

Na ten dom z utęsknieniem czekają wszyscy ci, którym rodzina nie jest w stanie zapewnić opieki, a także ci, którzy nie są w stanie, bądź nie mają warunków do opiekowania się osobami obłożnie chorymi. Z ratunkiem spiesz im Towarzystwo im. św. Brata Alberta, które też oczekuje pomocy, aby dokończyć dzieła. Pomóżmy mu. Na zdj. budynek hospicjum w Olchowcach na finiszu.

Kwesta w tym dniu to nie tylko pomoc dla biednych i potrzebujących, to także pomoc dla dusz czekających na modlitwę, post i jałmużnę. Księża Mądrości Syrachy mówią: „Woda gasi płonący ogień, a jałmużna głód grzechy. Poza tym bądź dla biednego łaskawy i nie daj mu czekać na jałmużnę.” Serdecznie prosimy o otwartość serca na biedę i krzywdę ludzką, nikt z nas nie wie, jaki los go czeka. Nie przechodźcie obok kwestujących obojętnie, pomóżcie nam wspólnymi siłami zakończyć budowę Domu, który jest marzeniem nie tylko naszym, jako Towarzystwa, ale też wielu osób i rodzin, które potrzebują pomocy dla swoich bliskich. Sprawmy wspólnymi siłami, aby już w tym roku Nasz Dom służył mieszkańcom Sanoka i okolic.

Wszystkim Ofiarodawcom już dziś składam serdeczne podziękowanie.

Z poważaniem za Zarząd Alicja Kocytowska, prezes

Bez konsekwencji

Państwowa Inspekcja Pracy uznała, że odsunięcie Marii Kawy od pracy z wychowankami Domu Dziecka było „nie do końca zgodne z przepisami”. To wynik kontroli przeprowadzonej w placówce przed kilkunastoma dniami.

Przypomnijmy, że Anna Chyła, dyrektor Powiatowej Placówki Socjalizacyjnej (dawny Dom Dziecka), zmieniła wychowawcy warunki pracy w związku z podejrzeniem stosowania przemocy fizycznej i słownej wobec dzieci. Odsunęła go od pełnienia obowiązków wychowawczych, kierując do innych zajęć. Powiadomiła też o zaistniałej sytuacji jednostki zwierzchnie oraz organa ścigania. Marian Kawa nie przyjął nowych warunków, odżegnując się, iż będzie dochodził swych praw w sądzie.

Dziesiątego października w Domu Dziecka pojawił się inspektor PIP, który przeprowadził kontrolę, sprawdzając, czy odsunięcie wychowawcy od pracy z dziećmi było zgodne z prawem. Okazało się, że niezupełnie. – To, co zrobiła pani dyrektor, nie do końca jest zgodne z prze-

pisami. Wychowawca jest nauczycielem mianowanym, a w takim przypadku właściwym aktem prawnym jest Karta Nauczyciela, a nie Kodeks Pracy – wyjaśnia Dawid Baran, rzecznik prasowy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Rzeszowie.

Pokłosiem kontroli stały się zalecenia zobowiązujące dyrektorkę Domu Dziecka do przestrzegania przepisów prawa wobec pracowników. I to praktycznie jedyna konsekwencja. – Nie nałożyliśmy żadnej kary finansowej, bo naruszenie było zbyt małe. Nie przywróciliśmy też wychowawcy do pracy, bo nie mamy takiej możliwości – to gestia sądu – dodaje przedstawiciel PIP.

Przebywający od 22 września na zwolnieniu lekarskim Marian Kawa w ubiegły piątek wrócił do pracy.

/joko/

Poselskie pałace

Sanocki ratusz z końca XVIII wieku doczekał się rewitalizacji. Przynajmniej od zewnątrz. Od środka jest różnie. Są miejsca ładne i odnowione, ale są i takie, które straszą. Jednym z takich jest korytarz prowadzący do biura poselskiego Elżbiety Łukacijewskiej.

Nie tak dawno problemem był brak klamki i zamka w drzwiach wejściowych, przez co niechciani lokatorzy stworzyli sobie w korytarzu noclegownię. Widok śpiących i koczujących w przejściu osób nie był zbyt przyjemny dla pracowników i gości odwiedzających biuro. Chcąc pozbyć się intruzów, nierzadko korzystano z pomocy straży miejskiej. Z czasem problem został rozwiązany, bo pojawiła się klamka i drzwi zamykane są na klucz. Jednakże miejsce to nadal nie jest ucywilizowane. Przed drzwiami wejściowymi w oczy rzuca się rozwalona kostka brukowa. Wewnątrz razi rozpadająca się podłoga, gruz i obskurne ściany. W dalszej części korytarza znajduje się toaleta, zbita z żółtych desek, z której wydobywa się nieprzyjemny zapach.

Identyczny widok i te same śmierci zastaliśmy w połowie sierpnia, co znalazło swój ślad w artykule



TOMASZ JEMMER

pt. „Sympatyczne ogródki i mroczne przybytki”. Niestety, nikt nie zareagował. Jedynie korytarz wzbogacił się o lodówkę, należącą do jednego z ogródków gastronomicznych. Słowem, reprezentacyjne miejsce na siedzibę posła RP. (tm)

Składam serdeczne podziękowanie Pani Posel Elżbiecie Łukacijewskiej, Pani Wicewojewódzie Małgorzacie Chomycz oraz Panu Sławomirowi Mikliczowi, radnemu wojewódzkiemu, za zaangażowanie i włożony trud w działania wspierające rozwój gminy Sanok.

Z wyrazami szacunku Mariusz Szmyd Wójt Gminy Sanok

KREDYT EKSPERT

15 banków w jednym miejscu

① **KREDYTY GOTÓWKOWE**

- minimalny dochód 370 zł
- do 96 miesięcy
- bez ograniczeń wiekowych

KREDYTY KONSOLIDACYJNE

- jedna niższa rata zamiast kilku większych
- możliwość dobrania dodatkowej gotówki

KREDYTY HIPOTECZNE

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na I piętrze obok UBEZPIECZEŃ) tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00

• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej) tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

Tomasz Chomiszczak

Obraz przedwojennego Sanoka w prozie Kalmana Segala

(przeredagowane fragmenty artykułu z przygotowywanej do druku książki o życiu i twórczości sanockiego pisarza)

Sanok na horyzoncie



Bez względu na kierunek marszu lub jazdy, niemal wszystkie drogi wiodą bohaterów świata literackiego Kalmana Segala do „małego, biednego miasteczka galicyjskiego nad Sanem”. Trudno nie zauważyć, że pisarz konsekwentnie nie używa nazwy swojego rodzinnego miasta, za każdym razem opatrując je eufemistycznymi określeniami. Najczęściej jednak nazywa je po prostu „Miasteczkiem”. Kiedy jednak kamera wędrującego z daleka narratora przekroczy ostatnie pasmo okolicznych gór – tam, gdzie „horyzont łączy grzbiety Karpat z kopułą nieba” – i odłoni się „senna panorama

„obozowali Cyganie”, a która już niebawem, we wrześniu 1939, stanie się „Rubikonem”, czyli „rzeką graniczną”. Tymczasem jednak oddziela ona samo Miasteczko od niemal przylegających do niej Olchowiec – z charakterystycznym budynkiem koszar „cesarza Francjozefa”, do których prowadzi jedyny w okolicy most – oraz Białej Góry, wtedy położonej już zdecydowanie poza miastem. Tam właśnie, za Sanem, w okolicy pełnej „mocarów”, w „wilgotnych jarach”, rosną fiołki, po które wybierają się zakochani. To stamtąd wędrują do Sanoka w dni targowe okoliczni mieszkańcy; kobiety z Międzybrodzia

brną przez rzekę „wysoko podnosząc spódnice i ukazując różowe bochny pośladków”.

Nie chcąc ryzykować przejścia w bród, można było co prawda przepłynąć się przez rzekę starą krypą „milczącego przevoźnika o chorowitej zzieleniałej twarzy” za jedyne pięć groszy, ale okazuje się, że i to był dla chłopów zza Sanu zbyt duży koszt. Z drugiej strony, ryzyko utonięcia nie wydaje się wielkie, skoro w wielu miejscach „San był tak płytki, że „nawet kota nie można w nim było utopić”.

Wyprawa miejscowych na Białą Górę ma jedną, zasadniczą zaletę. Z tamtejszego lasu, porastającego wysokie stoki, widać główną część miasta jak na dłoni:

„[...] uliczki wspinające się w górę ku śródmieściu, domki okolone zielenią drzew, biały kadłub zamku nad przepaścistym urwiskiem, strzeliste wieże kościołów – a na dalszym planie łagodną krzywiznę Karpat i niebo, błękitne jak piękny sen, i słońce [...]”.

Tak na ogół na kartach kolejnych opowiadań i powieści Segala wyłania się typowy pejzaż Sanoka: obraz Kotliny

Sanockiej, otoczonej pasmem Gór Słonnych, pośrodku której wyrasta śródmiejskie wzgórze (zapisane zresztą nieraz, bardziej uroczyście, jako „Wzgórze”. Nie dość na tym: przecież w centrum miasta pnie się jeszcze w górę „Góra Parkowa”, a jej zwieńczeniem jest usypany niegdyś przez mieszkańców Sanoka „Kopiec Mickiewicza”. Niejednokrotnie postacie Segala spotykały się właśnie „na tej pięknej górze, skąd było widać całe Miasteczko jak na dłoni i grzbiety Karpat aż do czeskiej granicy” (MZ, 69).

Istotną dla wielu wydarzeń jest jeszcze jedna, także wówczas podmiejska, okolica: to sanockie, szerokie Błonie nad Sanem: „zielone i nakrapiane złocistymi kwiatami”, z wieloma „małenkimi źródłkami bijącymi na brzegu rzeki”. Píše narrator „Śmierci archiwariusza”: „u stóp Zamku równina ciągnęła się otwarta, szeroka, z widokiem na ullańskie koszarzy po tamtej stronie rzeki – wojskowy pomnik chwały Francjozefa, cesarza”. Błonie niekoniecznie jednak są typową oazą zieleni; w paru innych fragmentach prozy Segala odnajdziemy zapis, że to tutaj zjeżdżali tubylcy, by poleżeć i poopalać się „na piaszczystych błoniach”; nieraz nawet zdarza się im bawić z szukanie „muszli na nadrzezonym piasku”.

(cdn)

Wpadła i pozytywnie zamieszła

W środę gościła w Miejskiej Bibliotece Publicznej nie-zwykła kobieta – Elżbieta Olszewska, znana z akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, mama niewidomej Zuzanny, która w latach 90. uwierzyła w czytanie jako metodę rehabilitacji. Dziś, dzięki niej i Irenie Koźmińskiej, żonie byłego ambasadora Polski w USA i pomysłodawczyni fundacji „ABC XXI – Cała Polska czyta dzieciom”, tysiące ludzi pokochało książki i czytanie.



Zajęcia były bardzo ciekawe, żywe, ilustrowane przykładami z życia. – Wiele się dowiedziałam, choć wydawało mi się, że wszystko już wiem w tej dziedzinie – podsumowała jedna z uczestniczek zajęć.

Elżbieta Olszewska, dyrektor programowy fundacji, współautorka książki „Z dzieckiem w świat wartości” jechała dwanaście godzin do Sanoka, aby przeprowadzić trzygodzinne zajęcia. Ściągnęła ją Anna Zwoleńnik, kierowniczka Oddziału dla Dzieci i Młodzieży MBP pomysłodawczyni cyklu imprez czytelniczych „Rozmowy o wartościach”.

Spotkanie odbyło się właśnie w ramach tego cyklu. Wzięły w nim udział nauczycielki, pedagodzy, psychologowie i rodzice. Elżbieta Olszewska zaprezentowała wykład,

a następnie poprowadziła warsztaty. Przekonywała podczas nich, że istnieje coś stałego, dającego oparcie w różnych sytuacjach życiowych. Chodzi o wartości, które konsekwentnie należy wpajać dzieciom. Opowiadała też o fundacji i popularyzowanej wspólnie z Ireną Koźmińską akcji, która uświadomiła Polakom ogromne znaczenie czytania dziecku dla jego rozwoju emocjonalnego i u wielu osób wyrobiła dobroczynny nawyk codziennego czytania swoim pociechom.

(z)

Anna Zwoleńnik: – Rodzice są świetnie przygotowani do swojej roli od strony technicznej – wiedzą, jak karmić i ubierać – natomiast w kwestii emocjonalnej opieki i wychowania powstają poważne zaniedbania, które są później trudne lub niemożliwe do nadrobienia. Autorki książki „Z dzieckiem w świat wartości” określają to mianem anemii emocjonalnej współczesnych dzieci. Jej efektem są liczne zaburzenia rozwoju osobowości i patologie. Zaproponowany przez panią elementarz wartości – szacunek, uczciwość, odpowiedzialność, odwaga, samodyscyplina – oraz zabawy, ćwiczenia i książki do wspólnego czytania, mogą być niezwykle pomocne w wychowaniu naszych dzieci na mądrych, dobrych i szczęśliwych ludzi. „Na żywo” pani Olszewska była jeszcze bardziej przekonująca. Myślę, że uczestnicy spotkania wykorzystają jej wiedzę i doświadczenia nie tylko w pracy zawodowej, ale również w domu.



Porządkowali, potem opowiadali

Podczas wakacji porządkowali kirkut na Kiczurach, a obecnie przyjechali z wykładami. Mowa o przedstawicielach Żydowskiej Ogólnopolskiej Organizacji Młodzieżowej, którzy już po raz drugi odwiedzili Sanok.



Żydowska Ogólnopolska Organizacja Młodzieżowa zajmuje się intergowniem młodzieży żydowskiej w Polsce i prowadzi różne projekty edukacyjne.

Czwórka z nich na co dzień pracuje przy inwentaryzacji Cmentarza Żydowskiego w Warszawie, oprócz Aleksandra Schwarza, który działa w komisji rabinistycznej ds. cmentarzy i – jak podkreślają – jest głównym polskim autorytetem w zakresie żydowskiego prawa dotyczącego miejsc pochówku.

– Nasza organizacja, wspólnie z Fundacją Ochrony Dziedzictwa

Żydowskiego sprzątała latem cmentarz żydowski w Sanoku. Obecnie – w ramach kontynuacji akcji – chcieliśmy przeprowadzić część „merytoryczną”, aby mieszkańcy pamiętali nie tylko o wyciętych przez nas krzakach. Stąd zrodził się pomysł wykładów – wyjaśnił Remigiusz Sosnowski.

Goście wygłosili je w BWA. Tematyka dotyczyła podstaw żydowskiego prawa i tradycji związanej z cmentarzami, symboliki macew, bractw pogrzebowych i ich reaktywacji we współczesnej Polsce.

Na następny dzień mieli zaplanowane spotkanie z młodzieżą szkolną, wizytę w Muzeum Historycznym i Muzeum Budownictwa Ludowego. Ich przewodnikiem po Sanoku był Arkadiusz Kowski.

(z)

Biesiadowali aż miło

Nader udane okazało się VIII Spotkanie Biesiadne „Z kufra Babuni” zorganizowane w minioną niedzielę przez Gminny Ośrodek Kultury i wójta gminy Sanok w Domu Ludowym w Prusieku. – Takiej zabawy jeszcze nie było – zapewnia Krystyna Kafara, kierująca GOK-iem.

A zawartość kufra była w tym roku wyjątkowo bogata – wypełniła go nie tylko ludowa muzyka i dawne obrzędy, ale i smakowite jadlo, przygotowane przez 18 kół gospodyń wiejskich z Niebieszczań, Pakoszówki, Lalina, Pisarowic, Kostarowic, Srogowa Dolnego i Górnego, Jurowic, Falejówki, Zabłociec, Dębnej, Dobrej, Hłomczy, Mrzyglodu, Tyrawy Solnej, Lisznej, Trepczy i Prusieka. Stoły uginaty się od swojskiego chleba, kapuśniaków, proziaków, serników, pierników i jabłeczników. Goście zjadali się barszczem czerwonym z krokietami, żurem staropolskim, ka-

pastą z fasolą, gołąbkami z tartych ziemniaków, łazankami z kapustą i fuczkami. Równie ochoczo raczyli się tradycyjną juską, jak i zawartością gąsiora, z którym szalała Anna Galikowa pełniąca rolę „domotarszowej”. Doceniając trud wszystkich KGW włożony w przygotowanie biesiady, nie szczędzono im pochwał i zachwyty, a ich wyrazem były dyplomy uznania wręczone przez wójta Mariusza Szmyda. Nie zabrakło, oczywiście, Babci Antoliczki, czyli Teresy Podolak, która nie tylko bawiła wszystkich niespożytym humorem, ale i udzielała cennych rad życiowych.



Strawę dla ducha zapewniły „Kamraty”, zespół muzyczno-wokalny Zespołu Szkół w Strachocinie, który podbił uczestników prezentacją pieśni biesiadnych, „Górczanie” z Górek, kapela „Biesiada” oraz zespół weselny „Orion”. Imprezę zwieńczył wspólny występ wszystkich wykonaw-

ców, żywiołowo przyjęty przez rozchochoconych biesiadników, którzy – nie bacząc na ciasnotę – ruszyli w tany. A potem długo fetowali organizatorów, dziękując za spotkanie, które okazało się najbardziej udanym z dotychczasowych.

/jako/

Zeszyt numer osiem

Niez mordowani założyciele Fundacji „Archiwum Ziemi Sanockiej”: Władysław i Franciszek Obercowie, wydali kolejny tom z serii „Zeszyty Archiwum Ziemi Sanockiej”. Nazwa zeszytu jest w tym przypadku myląca, bo ładnie wydane dzieło liczy prawie 400 stron. Choć nie było jeszcze oficjalnej prezentacji, osiemdziesiąt procent nakładu już się rozeszło.

Wydawnictwo jest poświęcone historii samorządu miejskiego i problemom związanym z zarządzaniem Sanokiem od czasów austriackich do pamiętnego 1990 roku, kiedy doszło do reaktywowania samorządu lokalnego. Zeszyt jest owocem pracy zespołowej pod redakcją Franciszka Oberca.

Przeciętnego czytelnika na pewno najbardziej zainteresuje okres współczesny. Píše o nim obszernie Władysław Stachowicz, który omawia dzieje Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku w latach 1950-1990. W tekście,



ilustrowanym archiwalnymi zdjęciami, pojawiają się wątki, historie i nazwiska znane na pewno wszystkim sanoczanom średniego i starszego pokolenia. Niemniej ciekawy jest artykuł Franciszka Oberca o „drodze do samorządu” w latach 1989-1990, uwzględniający działalność legendarnego Komitetu Obywatelskiego i pierwszych demokratycznych po wojnie wyborów do Rady Miasta, które zapoczątkowały erę współczesnej samorządności.

Publikacja jest owocem tytanicznej wręcz pracy pomysło-

◀ **W zeszytach znalazły się artykuły Marty Szramowiat, Marka Drwięgi, Ewy Molisak, Stanisława Dobrowolskiego, Władysława Stachowicza i Franciszka Oberca, który z dumą prezentuje firmowane przez fundację dzieło.**

(z)

Uniwersytet zostaje w PWSZ

Głośnym echem odbiła się zamieszczona w ostatnim numerze „TS” informacja o nałożeniu przez władze PWSZ na Uniwersytet Trzeciego Wieku haraczu za wykorzystywanie pomieszczeń uczelni do jego działalności. Plonem krytyki jest pismo, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy od p. Janiny Sadowskiej, prezesa Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Oto jego treść:



Kryzys pokonany. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Uniwersytet Trzeciego Wieku znowu razem. A już mieli się rozważyć. Tylko patrzeć jak na frontonie uczelni pojawią się obok siebie ich nazwy.

Od redakcji: Radość i smutek ogarnia nas na przemian, gdy czytamy to wyjaśnienie. Radość, że władze Uczelni pod wpływem krytyki ugięły się i podjęły negocjacje z Petentem, czyli zarządem Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Na pewno nie przyszło im to łatwo. Smutek, iż negocjacje przybrały charakter zwyczajnego handlu, aby – broń Boże – nikt nie odniósł wrażenia, że wygrana jest po stronie społeczników. Spośród 180 Uniwersytetów Trzeciego Wieku działających w Polsce, zdecydowana większość funkcjonuje w symbiozie z uczelniami, przy bez-

płatnym korzystaniu z ich bazy. Nieznane są nam przypadki, żeby uczelnie pobierały haracz za korzystanie z auli czy sal wykładowych. Mało tego, są przypadki, kiedy to uczelnie w całości finansują działalność Uniwersytetów, łącznie z kosztami wykładowców i zajęć fakultatywnych. I to jest właśnie prawdziwa współpraca, jaka by się nam marzyła w Sanoku.

Szanowna Pani Prezes! Nasza informacja zamieszczona w rubryce „Ganimy” nie miała się z prawdą. Niepotrzebnie broni Pani uczelni. Może jedynie proponowana kwota haraczu była

„W związku z komunikatem zamieszczonym w „Tygodniku Sanockim” z dnia 24.10. br. w rubryce „GANIMY”, informuję szanownych Czytelników, że informacja ta mija się z prawdą.

W dniu 30 września br. Zarząd Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sanoku otrzymał aneks do porozumienia zawartego w dniu 23 maja 2007 r. z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sanoku. Aneks dotyczył udostępnienia sali na potrzeby biura za wynagrodzeniem 150 zł miesięcznie, oraz 1 sali (auli) raz w tygodniu na wykład za odpłatnością 100 zł miesięcznie. Po przeprowadzonych negocjacjach doszliśmy do porozumienia, ustalając czynsz miesięczny w kwocie 100 zł. Jednocześnie informuję, że władze Uczelni nigdy nie wyrzucały ze swoich murów Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku mgr inż. Janina Sadowska

niewiele inna, ale była owiana tak ścisłą tajemnicą „tajne przez poufne”, że niemożliwością było ją ustalić i potwierdzić. Tu jednak nie o kwotę chodzi, ale o sam fakt urządzenia spektaklu pn. targowica. Uważamy, że 100-złotowa miesięczna odpłatność za udostępnienie auli jest wstydem dla PWSZ. Tak nie postępuje patron. Liczymy, że władze uczelni, po chwilowej satysfakcji ze zwycięstwa, zrozumieją to i wycofają się z tego żalosnego, nieprzemyślanego kroku, czego obydwu uczelniom życzymy.

Marian Struś
redaktor naczelny

Łapali ostatnie promienie słońca

Wspólnym wysiłkiem społeczników prowadzących Młodzieżowy Klub Przystań, udało się zorganizować wycieczkę do Polańczyka, w której wzięło udział prawie czterdziestu młodych ludzi. Najpiękniejszym przeżyciem dla uczestników było pływanie jachtem po Zalewie Solińskim. Wiele osób po raz pierwszy w życiu miało okazję „poczuć wiatr w żaglach”. I do tego w ostatnich, jesiennych promieniach słońca!

Wyprawa udała się fantastycznie. Uczestniczyła w niej grupa młodzieży w wieku 12-19 lat. Głównym punktem programu było pływanie żaglówką pod opieką instruktora Andrzeja Czecha. Potem ognisko z pieczeniem kielbasy, która po pobycie na wodzie smakowała wyśmienicie. Na koniec młodzież udała się do Ośrodka „Caritas” w Myczkowcach, gdzie po ciepłym posiłku zwiedziła mini ZOO i obejrzała kolekcję miniatur drewnianych kościółków i cerkiewek.

Celem wyjazdu nie było jednak tylko atrakcyjne spędzenie czasu, ale też profilaktyka. Dlatego grupa spotkała się z przedstawicielką Komendy Powiatowej Policji w Lesku, która przeprowadziła pogadankę na temat bezpieczeństwa oraz zagrożeń związanych z przemocą i nętościami.

– Działający już trzeci rok Klub Młodzieżowy „Przystań” realizuje program z wniosku „anty-

narkotykowego”, czyli pieniędzy miasta. W ciągu roku organizujemy zajęcia taneczne, sportowe oraz opiekujemy się grupą akrobatyczną, a latem jeździmy na rajdy – mówi Joanna Banach, przedstawicielka klubu. Warto



Nie trzeba wielkich pieniędzy, aby sensownie zorganizować młodym ludziom czas i rozbudzić ciekawość świata. Wystarczy dobrać pomysły i determinację, o co czasem najtrudniej...

zostanie odprawiona msza święta w kościele Przemienienia Pańskiego.

Dzień ten będzie również szczególnym dniem dla hufca, który otrzyma imię ks. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego – swojego wielkiego przyjaciela i wychowawcy. Związane z tym uroczystości odbędą się o 12.30 w SDK. Natomiast o 15. w Domu Harcerza zostanie poświęcona tablica pamiątkowa.

(z)

Szkoła najlepszego startu

Nauczyciele z Pielni wprawili w podziw całe środowisko szkolne. Napisali projekt w ramach programu operacyjnego „Kapitał ludzki” pod nazwą „Szkoła lepszego startu”, który zdobył uznanie i sfinansowanie z funduszy europejskich w kwocie ponad 118 tysięcy złotych. Dzięki niemu ich uczniowie uczestniczą w warsztatach informatycznych, z języka angielskiego oraz z przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. I jak tu nie zazdrościć Pielni...

Projekt dotyczy wyrównywania szans edukacyjnych uczniów o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszenia różnic w jakości usług edukacyjnych. – Zależało nam na wdrożeniu uczniów do wykorzystywania technologii informatycznej w procesie uczenia się, na podniesieniu stopnia znajomości języka angielskiego, a także na poprawie wyników i zmniejszeniu skali niepowodzeń szkolnych naszych uczniów. I to się nam znakomicie udało, jako że zainteresowanie młodzieży warsztatami jest wyjątkowe – mówi Agata Sowa, dyrektor SP w Pielni.

Warsztaty odbywają się raz w tygodniu po dwie godziny w grupach 10-osobowych. Prowadzą je nauczyciele spoza

szkoły, zaangażowani wyłącznie na potrzeby projektu. Uczestnicy warsztatów otrzymali materiały szkoleniowe o wartości ok. 120 zł dla każdego z nich. Zajęcia odbywają się w pracowni informatycznej, która na potrzeby projektu wkrótce zostanie wyposażona w tablicę interaktywną, zestaw multimedialny oraz inne pomoce dydaktyczne.



I kto by pomyślał, że dzieci ze szkoły w Pielni dużo czasu spędzać będą na warsztatach z zawodowymi informatykami, że z lektorami szkolić będą swój angielski.

emes

Zostań pilotem wycieczek

Już po raz kolejny sanocki Oddział PTTK organizuje kurs dla pilotów wycieczek. To szansa na zdobycie ciekawego zawodu i atrakcyjnej pracy.

Kurs rozpocznie się w listopadzie br. i zakończy w kwietniu 2009 r. Zajęcia, które obejmą część teoretyczną i praktyczną, odbywać się będą w piątki i soboty. Po ich zakończeniu uczestnicy przystąpią do egzaminu państwowego, którego pozytywny wynik warunkuje zdobycie licencji pilota wycieczek.

Zapisy przyjmowane będą do 12 listopada br. Organizatorzy przewidzieli specjalne ulgi dla studentów. Szczegółowe informacje w biurze PTTK, ul. 3 Maja 2, tel. (013) 463-21-71.

/jot/

Sygnaly Czytelników

Parodia z segregacji

Nie słabnie fala krytyki związanej z nieudolnością prowadzonej w mieście gospodarki śmieciowej. Czytelnicy skarżą się, że czas upływa, a postępów nie ma żadnych.

– Wmawia się nam, że bezwzględnie trzeba segregować śmieci, gdyż w przypadku braku segregacji, odpłaty za nie będą horrendalne. Wziąłem sobie to do serca i zacząłem sortować osobno szkło, papier, puszki metalowe i plastiki. Nie powiem, żeby wzbudzał tym zachwyt domowników, gdyż gdzieś to trzeba trzymać, a w mieszkaniu w bloku nie ma na to miejsca. Gdy nabierałem tego sporo, postanowiłem przeprowadzić operację pozbycia się towaru. Dotarłem do pojemników na segregowane odpady i widok, jaki ujrzałem, wprawił mnie w osłupienie. Pojemniki były zapelnione, a obok nich piętrzyła się góra worków wypełnionych śmieciem. Jako prawy obywatel postanowiłem nie powiększać jej, wziąłem więc swoje worki z powrotem do mieszkania, licząc, że jutro SPGK śmieci zabierze i zrobi się miejsce na moje. Przez cały tydzień czekałem na tę chwilę i nie doczekałem się. Urosły tylko góry śmieci wokół brudnych, obrzydliwych „dzwonów”. Czy tak ma wyglądać gospodarka śmieciowa w naszym mieście? To jest parodia. Najwyższy czas, żeby ktoś wreszcie się za to wziął i rozwiązał ten nabrzmiały, śmierdzący problem – mówi mieszkaniec osiedla przy ulicy Sadowej.

(Grzegorz B, nazwisko znane redakcji)

Od redakcji: Przedstawiony obrazek uważamy za bardzo prawdziwy. Tak jest prawie wszędzie. Dedykujemy go władzom sanockich spółdzielni mieszkaniowych, tudzież Sanockiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej.

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon.. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,
Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: ciisanok@um.sanok.pl
Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi

tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI

tel. 96-66

Tele TAXI

tel. 94-77

San-TAXI

tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Noce dyżury aptek

31 X - 3 XI – apteka „OMEGA” ul. Kościuszki 22
3-10 XI – apteka mgr J. Śmietana, ul. Jana Pawła II 31a

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.00.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: Józef Litwin (3.11.2008 r.).

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (calodobowo)

Tysiącletnie półziemianki pod Horodną

Dokończenie ze str. 1

Nie jest dziełem przypadku, że na Horodyszczu znaleźliśmy ponad sto zabytków związanych ze sferą militarną z tamtego okresu, a także ślady pożarów – wyjaśnia Ginalski. Jest przekonany, że w niedługim czasie tereny Horodyszcza i Horodnej poddane zostaną wnikliwym badaniom, które przyniosą jeszcze niejedno wielkie odkrycie.

Ziemianki na podgrodziu

Tego samego zdania są służby Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, które finansują badania archeologiczne pod grodziskiem Horodna, odkrytym jeszcze w 1952 roku. To właśnie dzięki nim, w połączeniu z pasją Jerzego Ginalskiego, który pełni funk-

cję kierownika badań, odkryto dwa obiekty mieszkalne osady podgrodowej z okresu wczesnego średniowiecza, a w nich sporo znalezisk. Prezentuje je Marcin Glinianowicz, archeolog z działu archeologii Karpat MBL. – Są to różne groty strzał m.in. trójkątne oraz z zadziorami, jest ostroga i wędzidło końskie, są przewleczone pasa, które – podobnie jak ostrogi – spełniają funkcję tzw. wyznacznika chronologicznego. To m.in. dzięki ich odkryciu wiemy, że osada ta pochodzi z IX, bądź X wieku, a więc z czasów, gdy teren ten był we władaniu Lędzian, odłamu południowo-zachodnich Słowian – tłumaczy M. Glinianowicz. Podziw wzbudza solidny kamienny piec, ważny element mającej ok. 16 m kw. półziemianki.

Grodzisko Horodna, mimo tysiąca lat swej historii, zostało znakomicie zachowane. Jego obraz bez trudu pozwala określić charakter obronny wzgórza. Wyraźnie widoczne pozostają trzy wały obronne oraz nasypy kamienno-ziemne. Grodzisko miało charakter wieloczołonowy, rozciągając się na długości ok. 450 metrów. To dowodzi, jak potężny był to gród. A widoki, jakie się z niego rozpościerają, mogą przyprawić każdego o zawrót głowy. W odległości około 1 kilometra od szczytu grodziska znajduje się ciepłownia cmentarzyska kurhanowe z IX-XI wieku, z wyraźnie widocznymi kopcami cmentarnymi. To kolejny dowód wielkości grodu.

Sektor archeologiczny w skansenie? Czemu nie!

Wystarczy chwilę spędzić na stanowisku archeologicznym, aby dostrzec, jak ciekawą budowlą jest dom mieszkalny sprzed tysiąca lat. Zapewne o tym samym pomyśleli archeolodzy: Jerzy Ginalski i Marcin Glinianowicz, stawiając sobie pewnego dnia pytanie: a jak to pokazać ludziom, nie zmuszając ich do wspinania się po zboczach Horodnej? Szukając na nie odpowiedzi, wymyślili, że przecież na terenie parku etnograficznego znajdują się podobne, górzyste tereny z płaskimi półkami, na których można by posadowić zrekonstruowaną ziemiankę, czy nawet dwie. A może całą osadę?

Tak zrodził się pomysł utworzenia w skansenie sektora archeologicznego. Choć dodatkowo zadbać o naturalność operacji, postanowiono, żeby prace związane z budową półziemianek, prowadzić metodami sprzed tysiąca lat, przy użyciu replik narzędzi z tamtego okresu. – W naszej skansenowskiej kuźni wykonaliśmy topory, ciosła i inne narzędzia, posługując się wzorcami ze znalezisk sprzed wieków. To będzie dodatkowa atrakcja dla turystów – mówi M. Glinianowicz. – A jak półziemianki będą już gotowe, wyposażymy je w typowy sprzęt, taki jak posłania czy naczynia – dodaje.



O tym, że tysiąc lat temu nie było spokojnie na tych terenach, najlepiej świadczą znaleziska: groty strzał, ostrogi czy wędzidła końskie. (na zdj.)



Trzeba mieć nie tylko dobrego nosa, ale i dużo szczęścia. Dobrze, że Podkarpacki Konserwator Zabytków zdecydował się sfinansować badania pod Horodną. Inaczej archeolog Marcin Glinianowicz (na zdj.) nie odkryłby tej półziemianki.

Jerzy Ginalski wybiega myślami jeszcze dalej. Chciałby, aby dwa domostwa z czasów plemiennych, które dadzą początek sektorowi archeologicznemu, były jedynie zarysem całej osady pochodzącej z okresu wczesnośredniowiecznego. – Myślę, że byłaby to dodatkowa atrakcja dla osób zwiedzających nasz skansen. Mogliby zobaczyć, jak żyli nasi przodkowie, poczuć klimat tamtych lat.

Odkryć Horodną i Horodyszcze przed turystami

Oczywiście, sektor archeologiczny, choćby był najwierniejszy, nie zastąpi oryginału. A ten znajduje się tuż obok Sanoka. Dwa ogromne wzniesienia – Horodyszcze i Horodna – wyglądają majestatycznie, a widok z ich szczy-

tów na wijący się u ich podnóża San jest piękny i niepowtarzalny. Aż prosi się, żeby na Horodyszczu postawić platformę widokową i to jest kolejne marzenie Jerzego Ginalskiego. Ale wcześniej na obydwu grodziskach powinni pojawić się archeolodzy. Ci, którzy już tu byli, są przekonani, że miejsce to kryje jeszcze wiele tajemnic, o których Polska i świat powinny się dowiedzieć jak najszybciej. Dziś piszemy o średniowiecznych ziemiankach, a kto wie, czy jutro nie będziemy donosić o celtyckiej osadzie...

Marian Struś

Zima na desce, w lecie katamaran

Działająca od trzech lat sanocka szkoła snowboardu 3S w końcu zaprezentowała się przed własną publicznością. Zorganizowana na dawnym lodowisku impreza „Snowboard Contest” wzbudziła zaskakująco duże zainteresowanie – przewinęło się kilkaset osób. Mniej więcej tyle, ile do tej pory wyszłoby 3S, która w przyszłym roku planuje rozszerzenie oferty o... naukę pływania na katamaranach.

Snowboard Contest, szumnie zapowiadany jako otwarcie sezonu zimowego w Polsce, ściągając do Sanoka nawet zawodników spoza naszego terenu, m.in. z Warszawy. Organizatorzy ustawili specjalną rampę zjazdową i przywieźli śnieg z Hali „Arena”, jednak warunki do ewolucji na desce wydawały się mocno spartańskie. Podczas rozgrzewki snowboardowcy tak często lądowali w pozycji horyzontalnej, że zachodziła obawa, iż bez kontuzji się nie obejdzie. – Spokojnie, to dopiero ich pierwsze próby po wielomiesięcznej przerwie. Są jeszcze trochę sztywni, ale za pół godziny będzie dobrze – uspokajał Julian Lenczyk, jeden z organizatorów imprezy. I rzeczywiście – już podczas zawodów startujący radzili sobie znacznie lepiej. Każdy wykonywał 5 przejazdów, prezentując dowolne akrobacje, niektóre naprawdę karkołomne. Ostatecznie najwyższe noty otrzymał Radosław Rak z Gorlic, a 2. miejsce zajął sanoczanin Kacper Kilar. Jury oceniło też najlepszą „glebę” – z wszystkich upadków najbardziej spektakularny był ten w wykonaniu Krystiana Sitenia. Urazów na szczęście nie było.



Podczas zawodów na dawnym „Torsanie” snowboardowcy wykonywali różne karkołomne ewolucje. Na szczęście obyło się bez urazów.

Nagrodę dla najmłodszego uczestnika imprezy otrzymał wspomniany Kacper Kilar. Ten zaledwie 13-letni zawodnik

to największy talent w szkole 3S. – Już dziś, po zaledwie 3 latach treningów, robi ewolucje, których mogę się od niego uczyć, a jeździć kilkanaście lat. W nadchodzącym sezonie będziemy chcieli wysłać Kacpra

mu podopiecznemu dużą przyszłość.

Puławy mają, a Karlików nie

Marcinkowski przez dwa sezony startował w zawodach snowboardowych, potem został instruktorem. Początkowo związany był ze szkołą NGS, istniejącą przy wyciągu w Weremieniu, ale w 2005 roku postanowił działać na własną rękę pod szyldem 3S. Dogadał się z właścicielami wyciągu na Puławach, gdzie przyjęto go z otwartymi rękami. Powstał snowpark, szkoła otrzymała pomieszczenie na siedzibę. Co ciekawe, podobną propozycję później złożyła na wyciągu w Karlikowie, jednak oferta – obejmująca m.in. postawienie snowparku na własny koszt – nie wzbudziła zainteresowania...

Pierwsza zima była znakomita, bo śnieżna – 3S wyszłoby prawie pół tysiąca osób. Zorganizowała też swoje pierwsze zawody – snowboardowe jam session z udziałem około. Kolejne zimy cierpiały jednak na brak śniegu, więc trzeba było przerzucić się na organizację nieco innych imprez. W sierpniu 2006 roku na odkrytym basenie w Ustrzykach Dolnych szkoła zorganizowała „Big Air Water Jump”, czyli konkurs ekstremalnych skoków na rowach do wody. A po raz trzeci zaprezentowała się podczas ubiegłorocznych obchodów 30-lecia Gminy Zagórz. Zawody „Snowboard Jeep Fest” rozgrywane były przy pełnym słońcu i temperaturze 20 stopni, więc organizatorzy toczyli ciągłą walkę z topniejącym śniegiem. Mimo wszystko całość okazała się udana.

– Mam nadzieję, że najbliższa zima nie będzie trzecią z ko-

lei, podczas której praktycznie nie ma śniegu. Bo chętnych do nauki jazdy na snowboardzie jest naprawdę bardzo dużo. W samym Sanoku na desce jeździ około 50 osób. Mamy plany organizacji kolejnych imprez. 21 grudnia jest Światowy Dzień Snowboardu – w Puławach chcemy zrobić swego rodzaju piknik snowboarderów – muzyka, grille, sesja fotograficzna. Natomiast zawody sportowe planujemy na ferie – mówi Marcinkowski, obok którego w szkole 3S jest jeszcze dwóch instruktorów – sanoczanin Mateusz Iwańczyk oraz Jan Słuppek z Ustrzyk Dolnych.

Ślizgiem po wodzie?

By nie być tak zależnymi od pogody, Marcinkowski i Lenczyk planują pod szyldem S3 założyć nad Zalewem Solińskim licencjonowaną szkołę pływania na katamaranach marki hobby cat. – Jeden katamaran jest, dwa jeszcze dokupimy i od czerwca do września będziemy szkolić chętnych. Nie wiemy jeszcze czy w Solinie, czy w Polańczyku – rozmowy odnośnie siedziby trwają. Nie będziemy jednak działać pod egidą Polskiego Związku Żeglarskiego, lecz niemieckiej organizacji VDWS, zrzeszającej in-

struktorów katamaranów i windsurferingu. Chcemy bardziej skupiać się na praktyce, mniej zaś na czystej teorii. Otwarcie szkoły planujemy na maj. Katamaran jest szybki i widowiskowy, a zarazem stabilny i bezpieczny, bo nie walczy się z przechyłem – co najwyżej z prędkością. Kto raz przesiądzie się na katamaran, ten nie chce już wracać na tradycyjną żaglówkę. To pływanie daje naprawdę dużą frajdę – uważa Lenczyk.

W zimie snowboard, latem katamaran, a co z pozostałymi porami roku? – Coś się znajdzie. Kusz nas różne nowinki. Jak choćby jazda na desce napędzanej małym latawcem – mówi na zakończenie Marcinkowski.

Bartosz Błażewicz



Pływanie katamaranem to druga sportowa miłość Karola Marcinkowskiego.

Ulica Jana Pawła II – jeden z ważniejszych traktów w mieście. Ruch samochodów i pieszych spory. A na jezdni i chodnikach co kawałek niespodzianka w postaci oznakowanych taśmami głębokich dziur. To odkrywane z mozołem studzienki rewizyjne, które ktoś kiedyś... zasypał i zaasfaltował. Czeski film? Bynajmniej. Polska rzeczywistość.

Krecia robota pod okiem kamer

O tym, że kanalizacja deszczowa na Jana Pawła jest niedrożna, wiadomo było od dawna. Potwierdzały to podtapiane co jakiś czas piwnice niżej położonych domów i biegnąca w pobliżu „czteropasmówka”. Lipcowa powódź dokończyła dzieła – zalane zostały nie tylko pobliskie posesje, ale i bloki, a nawet tzw. dolny kościół parafii Chrystusa Króla. Paradoksalnie umożliwiło to Sta-

w pobliżu drzew. – Przejeliśmy tę drogę w 1999 roku wraz z całym dobrodziejstwem inwentarza, czyli w stanie, w jakim znajduje się obecnie. Przedtem droga ta znajdowała się w gestii Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Krośnie, jeszcze wcześniej była prawdopodobnie drogą miejską, ale są to tylko moje przypuszczenia – mówi Antoni Wielgus, kierownik Powiatowego Zarządu Dróg.

„Sąsiedzi” z czeskiej kreskówki wysiadają...

Marek Hydzik nie jest jednak zaskoczony takimi niespodziankami. – Jesteśmy na nie przygotowani i na pewno dotrzemy terminu za-

kończenia prac, wyznaczonego na 30 listopada. Praktycznie w każdym mieście napotykamy na podobne problemy. To pozostałość po „radosnej twórczości” czasów komunizmu, kiedy budowano szybko i byle jak, nierzadko systemem gospodarczym, przy zastosowaniu zupełnie innych technologii. Poza tym kanalizacja powstawała jako pierwsza, zdarzało się więc, że później przy budowie czy naprawie drogi lub uzbrojenia ktoś coś zasypywał i studzienka zniknęła – wyjaśnia.

Jedna sieć, kilku właścicieli

Osobny problem stanowi fakt, iż „burzówka” inaczej niż kanalizacja sanitarna ma kilku właścicieli. Umieszczona w drodze znajduje się w gestii jej administratora, na osiedlach mieszkaniowych – należy do spółdzielni, na terenach miejskich – stanowi domenę władz miasta, a na prywatnych posesjach – ich właścicieli. I tak jest w przypadku kolektora na ulicy Jana Pawła II. Poza odwodnieniem samej drogi zbiera on również wody opadowe z obszaru dużych osiedli mieszkaniowych – od Traugutta po Kiczury – oraz rejonu „czteropasmówki”, która do ronda, razem z ulicą Krakowską, także włączona jest do tej kanalizacji. Temat jej udrożnienia kilkakrotnie był omawiany na posiedzeniach zarządu powiatu i konsultowany z miastem, ale z braku pieniędzy ani powiatowy, ani miejski samorząd nie podejmowały dotąd wyzwania.

Z kamerą w rurze

Udrożnienie kolektora połączone będzie z monitoringiem, który da pełną odpowiedź na pytanie o stan sieci w tym rejonie, wskazując miejsca wymagające niezbędnych napraw. Jaki będzie ich zakres, zde-

„Sąsiedzi” wysiadają...

Udrażnianie postępowałoby znacznie szybciej, gdyby nie „prace archeologiczne” przy poszukiwaniu i odkopywaniu zasypanych, a nierzadko nawet zaasfaltowanych studzienek. Te w jezdni „odnajdują się” na głębokości 50-70 centymetrów, aby dostać się do tych w pasie drogowym – na chodnikach i trawnikach – trzeba zagłę-



Odkopanie zasypanych studzienek wymaga niekiedy zdjęcia kilku warstw o grubości dochodzącej nawet do jednego metra.

bić się nawet na metr! Kilka przykrywających je warstw – nie tylko ziemi, ale także gruzu, śmieci i różnego żelastwa – świadczy o tym, że zostały zasypane dawno temu. Kto, kiedy i z jakich pobudek wpadł na tak „genialny” pomysł, dziś ustalić nie sposób. Jedno jest pewne – wobec tak monstrualnej głupoty nawet

cyduje zarząd powiatu po zapoznaniu się z przygotowanym przez wykonawcę raportem. – Do tego czasu studzienki zostaną tymczasowo zasypane. Na pewno jednak nie będziemy ich asfaltować – zapewnia Antoni Wielgus.

Joanna Kozimor

O kasie, mostach i innych bolączkach

Ze starostą Wacławem Krawczykiem rozmawia Jolanta Ziobro



*** Straty w infrastrukturze drogowej po lipcowej powodzi oszacowano na 25 mln. Powiat dostał 5,2 mln zł. Kiedy będą kolejne, obiecane przez rząd, pieniądze?**

– Nie wiem. Tak się pechowo złożyło, że po powodzi różne regiony Polski nawiedziły wichury i trąby powietrzne, stąd też MSWiA właśnie tam musiało skierować duże środki.

*** Co z odbudową zamkniętego mostu w Tyrawie Solnej? Zimą mieszkańcom trudno będzie korzystać z brodu.**

– W ubiegły piątek odebraliśmy dokumentację techniczną, jesteśmy też po uzgodnieniach z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Przemyślu.

*** Czy rzeczywiście będzie on budowany przy pomocy wojska?**

– Wojsko ma nam wypożyczyć i zmontować konstrukcję. Z naszej strony musimy zapewnić zakwaterowanie, wyżywienie i dostawę żwiru.

*** Rozumiem, że będzie to „tymczasowa” konstrukcja, podobna do tej, jaką mamy na Białej Górze.**

– Tak i zostanie zamontowana w możliwie najkrótszym terminie. Koszty szacujemy na ok. 1 mln zł. Budując tradycyjny most musieli-

byśmy wydać w granicy 10 mln zł. *** A co ze staruszkami w Sanoku? Czy jest chociaż cień nadziei, że coś „drgnie” w tej sprawie w ciągu najbliższych paru lat?**

– Nie chcę wypowiadać słów bez pokrycia, dlatego poproszę o następne pytanie.

*** Co dzieje się w Wydziale Rozwoju, Komunikacji Transportu i Dróg? W ciągu kilku miesięcy odeszło stamtąd dwóch naczelników, nie wspominając o innych roszadach kadrowych. To przecież niewrażliwy wydział, który w poprzednich latach realizował potężne inwestycje z pieniędzy europejskich...**

– Powodem odejść były niskie pobory. Pracownicy powiatowi generalnie bardzo mało zarabiają. A pracy, czego przykładem jest właśnie wydział komunikacji, nie brakuje. Samo pozyskiwanie pieniędzy i rozliczanie projektów to ogromne obciążenie. Myślę, że w niedługim czasie komórka będzie miała nowego szefa, gdyż w tym tygodniu ogłaszamy konkurs.

*** Skoro o pieniądzach mowa, jak to jest, że są środki na podwyżki dla wójtów czy starostów, a nie ma dla pracowników, którzy z powodu nędznych zarobków odchodzą do innych firm?**

– Niedawno rada uchwaliła podwyżki dla pracowników starostwa, które obowiązują od 1 lipca. Średnio wyszło po 400 zł na osobę.

*** Naczelnik i tak odszedł. Samorządowa „wierchuszka” na prowincji zarabia po 10-12 tys. zł, a premier polskiego rządu 16 tys. zł. Ale to temat na poważną dyskusję społeczną, wróćmy więc do lokalnych spraw. Kiedy zakończy się żałosny spektakl pod tytułem remont ulicy Sienkiewicza?**

– Został ogłoszony przetarg na odcinek od przejazdu kolejowego do skrzyżowania z ulicą Słowackiego. Wykonanie robót planowane jest w tym roku.

*** A reszta, do skrzyżowania z ulicą Kościuszki?**

– Musimy czekać aż miasto wykona prace związane z wymianą instalacji podziemnych.

*** To jakaś paranoiczna powtórka z czasów PRL. Ludzie chyba was zjedzą.**

– Na początku 2008 roku zaproponowaliśmy przekazanie miastu 500 tys. zł i ulicy na czas remontu. Rada miejska nie wyraziła jednak zgody na takie rozwiązanie. Później



Po lipcowej powodzi most w Tyrawie Solnej został zamknięty. Mieszkańcy jednak lekceważą zakaz, co może skończyć się tragedią. Na zdjęciu – konstrukcji tuż po ustąpieniu „wielkiej wody”.

z zaskoczeniem przyjęto informację, że jako właściciel drogi będziemy musieli naliczać miastu kwoty za zajęcie pasa drogowego – 4 zł za m² za dobę – co dałoby potężną sumę. Dlatego gmina, aby uniknąć płacenia, zdecydowała się na wymianę instalacji „po kawałku”.

*** Jakie będą dalsze losy dawnego budynku policji przy ulicy Sienkiewicza?**

– Temat podzielił radę powiatu. Część jest za wyremontowaniem obiektu i przeniesieniem tam siedziby starostwa, a część za sprzedaż.

*** Czy w końcu wiadomo, ile ma kosztować remont, bo jeden z rzeczoznawców wycenił go na 2,5 mln zł, a drugi na 7 mln zł...**

*** Powołacie trzeciego biegłego?**

– Będziemy rozmawiali z obydwoma. Rozbieżność wynika prawdopodobnie z tego, że jeden założył całkowitą wymianę drewnianych stropów, a drugi częściową.

*** A pan jest za remontem czy sprzedażą budynku?**

– Zważywszy, że wydziały starostwa są rozproszone po mieście, byłbym za urządzeniem siedziby w jednym miejscu, jeśli remont zamknie się w kwocie 3-4 mln zł. Przy wyższej nie byłoby przyzwolenia społecznego, zważywszy na potrzeby w dziedzinie drogownic-

stwa, oświaty czy służby zdrowia.

*** Kiedy zakończy się audyt w Powiatowym Zarządzie Dróg, który znalazł się na cenzurowanym po tzw. aferze żwirowej?**

– Jeszcze się nie rozpoczął.

*** Mam informacje z komisji budżetowej, że został zlecony. Niektórzy radni od dawna o to walczą.**

– Biegły, który miał go przeprowadzić, został powołany na rzeczoznawcę w związku z toczącą się w sądzie sprawą.

*** Nie jest chyba problemem znalezienie innego audytora. Czas wreszcie odpowiedzieć na pytanie, czy ma sens utrzymywanie PZD. Krytycy uważają, że powinien być zlikwidowany ze względu na koszty i słabą efektywność.**

– Wydaje się, że znacznie więcej kosztowałoby zlecenie wszystkich prac firmom zewnętrznym. PZD jest potrzebny, ale konieczna jest jego reorganizacja. W najbliższym czasie zarząd powiatu zajmie się tym tematem.

*** Dyrektor PZD został postawiony w stan oskarżenia w związku z aferą żwirową. Nie brak jednak głosów, że na jego miejscu powinien zasiąść władze powiatu poprzedniej kadencji, które początkowo zlekceważyły sygnały o beztroskim gospodarowaniu**



Po lipcowej powodzi most w Tyrawie Solnej został zamknięty. Mieszkańcy jednak lekceważą zakaz, co może skończyć się tragedią. Na zdjęciu – konstrukcji tuż po ustąpieniu „wielkiej wody”.

wydobywanym z Sanu żwirem. Co pan sądzi na ten temat?

– Popelniono wiele błędów. Wydobyty żwir powinien być wbudowany w brzegi rzeki. Powinna być też dokładna dokumentacja, jak został rozdysponowany. Zabrakło tam nadzoru, za który zazwyczaj odpowiada się jednoosobowo.

*** Czy powiat zajmie jakieś stanowisko w sprawie wiceprzewodniczącego rady, któremu zarzucono stosowanie przemocy wobec wychowanków Domu Dziecka, gdzie jest zatrudniony? Czy w związku z prowadzonym postępowaniem powinien on pełnić swoją funkcję?**

– Sprawę badają organy ścigania. Na razie nie przedstawiono żadnych zarzutów. Jako pracownik pan Kawa podlega dyrekcji Domu Dziecka, a nie staroście, zarządowi czy radzie. Jest on radnym, wybranym w wyborach powszechnych.

*** Nie mówimy o odebraniu mandatu radnego, tylko o funkcji wiceprzewodniczącego, na którą wybrali go koledzy radni. Jak pan zachowałby w podobnej sytuacji?**

– Gdybym wiedział, że jestem niewinny, nie ustąpiłbym.

Nasz prawnik radzi

„Prowadzę firmę zajmującą się sprzedażą artykułów papierniczo-biurowych. Bardzo często wystawiam faktury z odroczonym terminem płatności. Jednakże zdarza się, że niektórzy kontrahenci spóźniają się z zapłatą za zakupiony towar nawet kilkanaście miesięcy. Co mogę w takiej sytuacji zrobić?

Przedsiębiorca z Sanoka



Po pierwsze musi pan skutecznie wezwać dłużnika do dobrowolnego spełnienia świadczenia. Może to pan uczynić poprzez wysłanie listem poleconym wezwania do zapłaty, w którym wyznaczy pan dłużnikowi odpowiedni termin do spłaty wszystkich należności. Jeśli dłużnik nadal nie będzie spłacał zaległości, to wówczas może pan skierować sprawę na drogę sądową. Jeśli suma zaległości nie przekracza kwoty 10 000 zł, to pozew o wydanie nakazu zapłaty należy złożyć na specjalnym formularzu, który jest dostępny w siedzibie sądu albo za pośrednictwem strony internetowej www.ms.gov.pl. Natomiast gdy suma zaległości przekracza kwotę 10 000 zł, wówczas wystarczy pozew o wydanie nakazu zapłaty w zwykłej formie pisemnej. Tak przygotowany pozew co do zasady składa się do Sądu właściwego ze względu na miejsce zamieszkania pozwanego. Jednakże może pan na podstawie art. 34 k.p.c. złożyć pismo do Sądu właściwego ze względu na miejsce wykonania umowy tj. spełnienia świadczenia. Co więcej, należy pamiętać, że gdy obie strony umowy są przedsiębiorcami, wówczas pozew składa się do Sądu Gospodarczego, natomiast gdy kupującym jest konsument, wówczas pozew składa się do Wydziału Grodzkiego lub Cywilnego właściwego Sądu w zależności od wartości przedmiotu sporu. Niezależnie od powyższego powinien mieć pan na uwadze fakt, że roszczenia z tytułu sprzedaży dokonanej w zakresie działalności przedsiębiorstwa sprzedawcy przedawniają się z upływem dwóch lat.

Podstawa prawna: ustawa z dnia 17.11.1964r. kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 1964r nr 43 poz. 296 z późn. zm.).

Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska tel. (013) 46-33-949. Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji.

KRZYŻÓWKA NR 44

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – do 30 zł (nagrada rzeczowa – akcesoria samochodowe) ufundowana przez AKCESORIA, ul. Lipińskiego 109. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

AKCESORIA

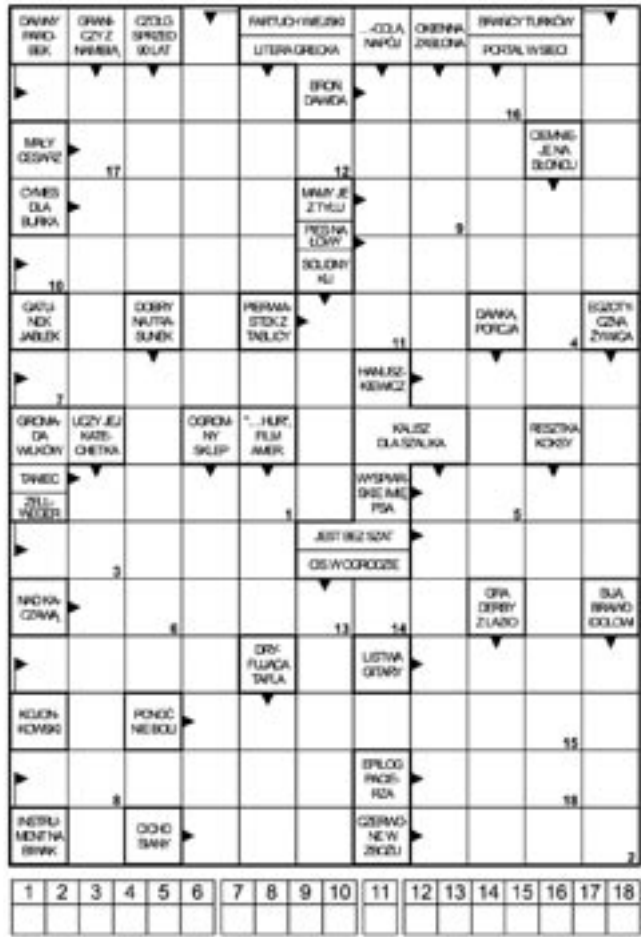
ul. Lipińskiego 109

(obok restauracji „Alibaba”)

tel. 0605 607 891

Czynne: 9-17

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.



Rozwiązanie krzyżówki nr 42:

DRAKOŃSKIE PRAWO

1. Witold Nowakowski, ul. Jana Pawła II, 2. Katarzyna Citak, ul. Kochanowskiego, 3. Gabriel Grządziel, Czerteż.

Dopóki trwa pamięć, dopóty żyją...

Listopad zagląda przez okno, a wraz z nim szczególnie nostalgiczne w naszej kulturze święta – Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki. Czas pamięci o tych, którzy już odeszli z naszego świata... Wyciszeni, zamyśleni, odwiedzamy cmentarze, przywołując wspomnienie najbliższych – których kochaliśmy... osób znanych nieco mniej – czasem tylko z widzenia i tych, których nie dane nam było spotkać na naszej drodze, choć chodzili tymi samymi ziemskimi ścieżkami...

Przywołujemy także wspomnienie ludzi, którzy zaznaczyli swój ślad w historii Sanoka – nierzadko podziwianych, darzonych szacunkiem i niekłamaną sympatią. Wielu z nich pożegnaliśmy w ciągu ostatnich 12 miesięcy...



W październiku 2007 roku w wieku 89 lat z grona żywych odszedł **ks. Zdzisław Peszkowski** – niezwykle człowiek, kapłan i patriota, kapelan Rodzin Katolickich i ZHP poza Granicami Kraju, sanoczanin z urodzenia i umiłowania, Honorowy Obywatel Wolnego Królewskiego Miasta, patron SP-4 i sanockiego Hufca ZHP. Był jednym z niewielu cudem ocalałych więźniów obozu jenieckiego NKWD w Kozielsku. Całe życie poświęcił dochodzeniu do prawdy o Katyniu, jej ujawnieniu i upamiętnieniu tych, którzy zginęli na nieludzkiej ziemi. W ten

sposób spłacał swój dług pamięci wobec zamordowanych kolegów. Był głosem sumienia dla wolnego świata...

Miał wielu przyjaciół. Dla każdego znajdował czas, każdemu pomagał. Jak to możliwe, że kiedy sam potrzebował pomocy, nikt nie podał mu ręki? **Wojciech Kornecki zwany „Korsem”** – 22-letni siatkarz TSV Sanok zginął w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Wraz ze znajomymi spędził andrzejkowy wieczór 2007 w krośnieńskim klubie *Armagedon*. Znalezione go dopiero po dwóch dniach – w zagłębieniu terenu koło klubu. Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...



wrażliwy na ludzką biedę człowiek, lubiany i szanowany – takim pozostał w pamięci tych, którzy go znali. Zmarł w wieku 68 lat.

Był wyjątkowym kapłanem i wspierał wychowawcą młodzieży. Człowiekiem mądrym i życzliwym, który zawsze starał się pomagać innym. Pracował jako katecheta w I LO, prowadził zajęcia z zakresu profilaktyki antynarkotykowej w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, był kapłanem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, z zapałem organizował wiele cennych akcji m.in. „Św. Mikołaja” dla dzieci z ubogich rodzin, wydawał też tomiki z poezją młodych. Kochał życie, miał wielu przyjaciół, marzył o podróżach i ...licencji pilota. Przez dwa lata zmagał się z chorobą nowotworową, która w końcu go pokonała. Miał zaledwie 44 lata. **Ks. Wiesława Siwca** pożegnaliśmy w majowe popołudnie, odprowadzając do rodzinnych Borówek pod Tychynem, gdzie spoczął na niewielkim cmentarzu.



Urodził się w rodzinie robotniczej związanej z Fabryką Wagonów. Całe zawodowe życie związał z Autosanem. Był aktywnym związkowcem i działaczem społecznym, posłem Sejmu RP dwóch kadencji (1976-1986). Na emeryturze upodobał sobie pracę społeczną w zarządzie Pracowniczych Ogrodów Działkowych, pełniąc przez wiele lat funkcję prezesa ogrodu „Kalina” i wiceprezesa zarządu okręgu PZD w Krośnie. **Marian Żołnierczyk** – prawy, skromny, serdeczny,



Zaduszkowe płomyki

*Dzień jesienny tak cicho
Jak liść żółtkły opada,
Złoto ma z października,
Smutek ma z listopada
I w ten smutek złotawy,
I w ten promień zamglony
Stroją się dziś Zaduszki
Jak przejrzyste welony.*

*Płoną świeczek szeregi,
płoną świeczek tysiące,
powiewają płomyki,
zamyślane i drżące,
więc płomykiem jak dłonią,
dłonią ciepłą i jasną,
pozdrowiamy tych wszystkich,
których życie już zgasiło.*

(Hanna Łopocka)



W lipcu zmarł kolejny sanocki kapłan – **ks. Jacenty Matuszewski**, który przez ostatnie sześć lat posługiwał w kościele farnym. Miał 61 lat. Wyświęcony w 1972 roku przez wiele lat pracował jako katecheta, m.in. w krośnieńskim „Koperniku” i sanockiej „Dwójce”. Był profesorem i wychowawcą alumnów w wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Wykładał filozofię. Pełnił też funkcję proboszcza parafii farniej w Krośnie. W ostatnich dwóch latach był duszpasterzem policjantów. Życliwy i pogodny – jego uśmiech na pewno zapamiętamy ...

Płk. Mariana Jarosza znali członkowie wszystkich organizacji kombatanckich. Choć niektórzy nie byli mu przychylni, jego zasługi dla Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, gdzie przez długie lata pełnił funkcję prezesa miejsko-gminnego koła i wiceprezesa okręgu, są niepodważalne. Był człowiekiem niezwykle pracowitym i niestrudzonym działaczem społecznym, inicjatorem wielu działań na rzecz utrwalenia w pamięci narodowej historii walk o wolność i niepodległość Ojczyzny. Wiele uwagi poświęcał wychowaniu patriotycznemu młodzieży, organizując liczne spotkania i prelekcje na temat bohaterskich czynów Oręża WP w II wojnie światowej. Inicjator budowy pomnika Synom Ziemi Sanockiej, wielokrotnie honorowany polskimi i zagranicznymi odznaczeniami. Zmarł we wrześniu w wieku 87 lat.



**Niech to wspomnienie – ogrzane ciepłem
płonącego znicza i szeptanej żarliwie
modlitwy – rozпали w naszych sercach
jasny płomień wdzięcznej pamięci...**

Joanna Kozimor

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

onformuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży położonych w Zagórz. Działki o łącznej powierzchni 0,7080 ha, tworzą nierozdzielny kompleks gruntów przy ul. Piotra Curie, ka którym znajduje się budynek murowany, usługowy w stanie surowym otwartym. Szczegółowe informacje na temat sprzedaży nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36 (fax: 013-462-20-62, 013-462-20-79, 013-462-21-49 wew. 67), a także na stronie internetowej urzędu: www.zagorz.pl

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU
SANOCKIEGO**

31 października (piątek)
dyżur pełni
przewodniczący
Waldemar Szybiak
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

3 listopada (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Antoni Wojewoda
w godz. 16.30-18

6 listopada (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Jan Oklejewicz
w godz. 17-18

Trzeba założyć uzdę

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”. Początek IV edycji potwierdza stale rosnące zainteresowanie rozgrywkami, jednak coraz więcej jest skutków ubocznych. Co miało być dobrą, rekreacyjną zabawą i sposobem na odreagowanie stresów po tygodniu pracy, dla niektórych staje się dodatkowym źródłem nerwów. I to wielkich. Zarząd ligi musi szybko reagować. Przede wszystkim – wprowadzić większą dyscyplinę.

Futbol ma to do siebie, że wyzwała wielkie emocje, również negatywne. Zwłaszcza w rozgrywkach z udziałem zawodników z przysłowiowych „lig buraczanych”, gdzie język żołnierski jest czymś wręcz naturalnym. W SHLPN męskie słowa pojawiały się już w pilotażowej, jeszcze nieoficjalnej edycji 2004/05, ale używane z umiarem nikogo nie gorszyły. Ale to, co ostatnio dzieje się na parkiecie i trybunach Zespołu Szkół nr 3, wymaga zdecydowanego sprzeciwu. Zwłaszcza, że na mecze coraz częściej przychodzą kobiety i dzieci.

Spirala się nakręca

Powiedzenie „rywalizacja kończy zabawę” znakomicie oddaje charakter ostatnich wydarzeń w SHLPN. W niektórych meczach gra jest tak ostra, że kości trzeszczą. Gdy sędziowie starają się temperować zawodników, ci reagują impulsywnie, nierzadko obrażając rozjemców. Inna sprawa, że do sposobu prowadzenia zawodów też można mieć zastrzeżenia. Znając specyfikę gry poszczególnych drużyn, panowie z gwizdkami powinni bardziej zdecydowanie reagować na ich „znaki firmowe”. Bo wiadomo,



AGNIA JEDRZEJCZAK

Na parkiecie zrobiło się tak „ostro”, że czas ostudzić emocje. To zadanie zarówno dla sędziów, jak i zarządu SHLPN.

że zespół X gra za ostro, ekipa Y stara się wymuszać karne, a członkowie drużyny Z zawsze chcą mieć rację. Nerwy przenoszą się na trybuny, gdzie dochodzi do utarczek. Tak z udziałem zawodników, jak i kibiców. Ci ostatni też nie są bez winy – podczas jednej z ostatnich kolejek dwóch nieco „zmęczonych” młodzieńców opuszczało halę, krzycząc „J...ć Policję”. Aż prosiło się, by zatrzymać delikwentów i wezwać radiowóz. Cóż, choć na trybunach było dobrze ponad set-

ka ludzi, nikt nie zareagował. Efektem była wybita szyba w jednym z samochodów.

– Widzimy, że wokół ligi coraz więcej jest negatywnych zjawisk, więc musimy szybko coś z tym zrobić. Być może podzięku-

że kary finansowe dla zawodników. Będziemy też prowadzić rozmowy z Policją i Strażą Miejską, by w piątkowe wieczory patrole pojawiały się w hali – mówi Bogusław Rajtar, prezes SHLPN.

Już po oddaniu numeru do druku zarząd ligi miał spotkać się na nadzwyczajnym zebraniu, poświęconym ostatnim wydarzeniom w SHLPN. Miejmy nadzieję, że tym razem nie zabraknie odwagi w podejmowaniu decyzji. Bo „halówka” zbyt dobrze wkomponowała się w krajobraz sanockiego sportu, by biernie patrzeć, jak marnieje. Jeżeli zawodnicy sami proszą się o założenie przysłowiowej uzdy, to nie ma się nad czym zastanawiać.

Transbud się przełamał

Niestety, bez incydentów nie obyło się też w ostatniej kolejce – podczas meczu Harnasi z Transbudem jeden ze „zbójni-

ków” uderzył rywala. Otrzymał oczywiście czerwoną kartkę, osłabiając drużynę, a Transbud zdobył historyczne, pierwsze punkty, opuszczając dno tabeli. Inne mecze były spokojniejsze, choć w większości równie wyrównane. Geo-Eko zremisowało z Policją, rewelacyjny Trans-Gaz ograł Kingsów, a w pojedynku drużyn „z charakterem” Agenda 2000 pokonała Magistrat. Pozostałe spotkania okazały się jednostronne – „Medialni” do zera wypunktowali Wir, a w meczu z Multi Oknami jedyną satysfakcją „Dariuszów” było uniknięcie dwucyfrowki. Pojedynek czołowych strzelców wypadł na remis – zarówno prowadzący w rankingu Tomasz Pałysz (Multi Okna), jak i ścigający go Grzegorz Piotrowski zdobyli po 4 gole. Podobnie jak i Sylwester Kowalczyk z Transbudu.

Bartosz Błażewicz

Wyniki VI kolejki SHLPN:

Kings – Trans-Gaz 6-9 (3-5); Bąk i Koczera po 2, K. Piotrowski, J. Sieradzki – G. Piotrowski 4, Pogorzelec 2, Piecuch, Z. Haduch, Zacharski. **Agenda 2000 – Magistrat 4-2 (1-0);** Spaliński 3, Gruszecki – Patronik, Popowicz. **Policja – Geo-Eko 3-3 (2-1);** Malik 2, Walankiewicz – Matuszewski 2, Żuchowski. **WIR – Media Market 0-6 (0-1);** Rygiak i M. Pęczak po 2, T. Pęczak, Koczera. **Harnaś Błonie – Transbud 5-7 (4-3);** Bukowski 3, Folt 2 – Kowalczyk 4, Siwik 2, samobójcza. **Multi Okna Lesko – Dario Futbol 9-3 (3-0);** Pałysz 4, Zięba 2, Bednarczyk, Gołda, Lisowski – Skalko 2, Grzyb.

Tabela: 1. Multi Okna (18, 57-25), 2. Trans-Gaz (16, 43-30), 3. Agenda 2000 (12, 34-22).

Strzelcy: 1. Pałysz (Multi Okna) – 23 gole, 2. Piotrowski (Trans-Gaz), 3. Buczek (Policja) – 15.

Dzisiaj VI kolejka: Dario Futbol – Magistrat (godz. 18), Geo-Eko – Harnaś Błonie (18.50), Media Market – Multi Okna Lesko (19.40), Nafta-Gaz – Kings (20.30), Transbud – HTP Brzozów (21.20), Trans-Gaz – WIR (22.10), Policja – Agenda 2000 (23).

Papeni umocnili lidera

Po sensacyjnym zwycięstwie esanok.pl nad Cleanstar24, w Sanockiej Lidze Unihokeja wszystko wróciło do normy. IV kolejka nie przyniosła niespodzianek.

Faworyci wygrywali, choć nie bez trudu. Najbardziej zacięty był mecz Merlina z unihokej.com, zakończony dwubramkowym zwycięstwem komputerowców. Różnicą trzech goli „Energia” odprawiła Interq, a Zakopianka zawodników El-Budu. Najbardziej efektowne, dwucyfrowe zwycięstwa odniosły dwie inne ekipy, które powinny liczyć się w walce o końcowy sukces – Paleni oraz esanok.pl. W spotkaniach z Wulkanexem i PWSZ-em snajperskie talenty zaprezentowali Damian Drwiega i Marcin Wojdyła, strzelając po 5 goli. Wynik 11-6 pozwolił Papenom umocnić się na pozycji lidera. **(b)**

Energy&Electric Systems – Interq 6-3 (1-1); G. Popek i Janik po 2, D. Popek, Grudzi – Grzesik 2, Maciejko. **Zakopinaka – El-Bud 8-5 (4-1);** Padiasek, Zadylak i Vogel po 2, Tarnawski, Zacharski – D. Dorotniak 3, T. Dorotniak, Hydzik. **Papeni – Wulkanex 11-6 (3-3);** Drwiega 5, Maciej Ambicki 2, Michał Ambicki, Mołoi, Biał, Czapor – Kinel 3, Milan 2, Radożycki. **PWSZ – esanok.pl 5-10 (3-4);** Cybuch 3, Buczek 2 – Wojdyła 5, T. Milczanowski i Gaworecki po 2, W. Milczanowski. **unihokej.com – Merlin 5-7 (3-2);** Zgłobnicki 3, Kaliniak, Pasierbowski – Tołcz 4, Tylko, Milczanowski, Merner.

Tabela: 1. Papeni (9, 34-11), 2. Zakopianka (9, 31-14), 3. E&E Systems (9, 26-11).

Strzelcy: 1. Kostecki (Cleanstar24) – 13 bramek, 2. Wojdyła (esanok.pl), Janik (E&E Systems) – po 9, 3. G. Popek, D. Popek (obaj E&E Systems), Drwiega, Maciej Ambicki (obaj Papeni), Zadylak (Zakopianka), Tołcz (Merlin) – po 8.

W poniedziałek V kolejka: Cleanstar24 – Interq (godz. 16.10), Merlin – esanok.pl (16.55), Energy&Electric Systems – Zakopinaka (17.40), Galileo Komputery – Wulkanex (18.25), Papeni – El-Bud (19.10).

Sanok wicemistrzem Polski!

Sukcesem zakończył się wyjazd drużyny sanockiego oddziału PGNiG na branżowe Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej. Podczas halowego turnieju w Warszawie zespół złożony w większości z zawodników grających w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej, wywalczył srebrny medal!



ARCHIWUM SP4

Wicemistrzowie Polski. Od lewej: Góra: Emil Kaczor, Łukasz Bąk, Paweł Załoga, Wojciech Kogut i Ryszard Burko, poniżej: Artur Mańkowski, Tomasz Wąsowicz, Henryk Partyka i Wojciech Patronik.

Już w fazie grupowej Sanok zaprezentował wysoką formę, notując komplet zwycięstw: po 2-1

z Gdańskiem i Jasłem oraz 5-1 z Poznaniem. Kolejne dwa spotkania, ćwierćfinał z Piłą

i półfinał z Ukr Trans Gaz z Ukrainy, nasi „górnicy” wygrywali po 1-0. Niestety, w finałowym pojedynku musieli uznać wyższość Tarnowa, po zaciętej grze doznając porażki 1-3. Mecze trwały 2x7 minut.

Mistrzostwa rozgrywano o Puchar Prezesa PGNiG S.A. Startowało 19 drużyn, spośród których właśnie Sanok stracił najmniej bramek. W naszym zespole wystąpiło aż 5 zawodników, którzy w lidze sanockiej grają w ekipie Nafta-Gaz: bramkarz Artur Mańkowski oraz Emil Kaczor, Wojciech Kogut, Wojciech Patronik i Tomasz Wąsowicz. Resztę składu stanowili głównie zawodnicy z Przemysła.

– Poziom turnieju był bardzo wysoki, w większości drużyn występować byli lub obecni zawodnicy ligowi, nawet z dawnej II ligi. Srebrnym medalem koledzy sprawili mi piękny prezent na narodziny syna Kubusia – powiedział Tomasz Kociuba, czołowy zawodnik Nafty-Gaz, który w mistrzostwach nie mógł uczestniczyć. Został z żoną w Sanoku, oczekując szczęśliwego rozwiązania. **(bb)**

– powiedział Ryszard Długosz, nauczyciel WF z SP4.

Podczas Wojewódzkiego Podsumowania Roku Sportowego w Dębicy delegacja z „czwórki”, na czele z dyrektorem Krzysztofem Zającem, odebrała nagrodę w postaci talonu na sprzęt sportowy o wartości 1600 zł. Inny nauczyciel z tej szkoły – Bartłomiej Grega, otrzymał dyplom za zasługi w rozwoju sportu szkolnego. Jeszcze większe wyróżnienie spotkało Dariusza Fineczkę z „jedyinki”, nagrodzonego medalem.

W rankingu Gimnazjady na 2. pozycji uplasowało się G4, a 10. lokata przypadła G1. W Licealiadzie 3. było ZS2, nato-

miast najlepsze przed rokiem II LO musiało zadowolić się 11. miejscem. Bardzo dobrze wypadliśmy także w pozostałych klasyfikacjach – we wszystkich kategoriach wiekowych gmina Sanok i powiat sanocki zajmowały 2. miejsca. **(bart)**

KRÓTKA PIŁKA Narciarstwo

Młodzi skoczkowie Zakucia Zagór dobrze zaprezentowali się podczas nocnego konkursu w niemieckim Bad Freienwalde. W kat. 12 lat Michał Milczanowski stoczył walkę z najgroźniejszym krajowym rywalem, Krzysztofem Leją. Zawodnik Startu Krokiew Zakopane wygrał na skoczni K-42, zaś Milczanowski na K-66. Sukces tym cenniejszy, że w Zagórzu nie ma obiektu tej wielkości – na „sześćdziesiątce” Michał skacze tylko podczas zawodów na Podhalu. Warto również dodać, że w 13-latkach na K-66 miejsce 3. zajął inny skoczek Zakucia – Adam Ruda.

Short-track

Udane starty zaliczyła młodzież MOSiR-u. Najpierw w Wiedniu podczas zawodów Danubia Open Series, gdzie wszyscy bili rekordy życiowe. Znaczące postępy zanotowali zwłaszcza Anna Jasik i Hubert Staruchowicz. Następnie podopieczni Romana Pawłowskiego i Małgorzaty Baran (nowa trenerka) pojechali do Nowego Targu na Ogólnopolskie Zawody Rankinguowe. Dobrze wypadli juniorzy D – w wieloboju 2. był Mateusz Bobko (2. na 500 i 1000 m), a 4. Staruchowicz (3. na 1000 m). Warto wspomnieć też o 5. lokatach Jasik (junior E) i Agnieszki Świder (junior A).

Judo

Zawodnikom UKS-u Pantera udał się wyjazd do Rzeszowa na Okręgowy Turniej Dzieci i Młodzików. Podopieczni trenera Tomasza Bobali zdobyli 6 medali, w tym aż 3 złote. W swoich kategoriach wagowych zwycięstwa odnieśli: Hubert Popiel (powyżej 55 kg), Amadeusz Kielar (do 39 kg) i Jędrzej Stefański (do 27 kg). Miejsca 2. zajęli Krystian Smoleń (do 29 kg) i Maciej Krawiecki (44 kg), a 3. był Piotr Kocerń (do 40 kg).

Zadzwoń i wygraj bilet

Ślizgawka bądź basen, do wyboru.

W najbliższy weekend miłośnicy jazdy na łyżwach będą mieli okazję tylko raz to uczynić, w niedzielę, 2 listopada (godz. 20-21).

Kryty basen: 1 listopada basen będzie nieczynny. Ale już w kolejnych dni, owszem.

W poniedziałek 18.10, 19., we wtorek 14.40, 20., w środę 20., w czwartek 18.10, 19., 20., w piątek 19., 20., w sobotę 10., 12 - 17, niedziela 10 - 18.

Uwaga: Pierwszych dziesięć osób (po pięć), które zadzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 10 (nie wcześniej), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę, bądź na basen.

Wyniki młodych piłkarzy

Juniorzy młodsi B: **Stal Sanok – Stal Rzeszów 0-5 (0-4).** Tabela: 1. Stal Mielec (24); 9. Stal S. (11, 11-24). Trampkarze starsi: **Stal Sanok – Stal Rzeszów 0-11 (0-8).** Tabela: 1. Stal Rz. (27); 14. Stal S. (3, 9-51).

Trampkarze młodsi: **MKS Kolbuszowa – Stal Sanok 0-2 (0-1);** Olszewski (23), Winczowski (48). Tabela: 1. Stal Stalowa Wola (27); 8. Stal S. (13, 16-16). Młodzicy starsi: **MKS Kolbuszowa – Stal Sanok 1-1 (0-1);** Dorosz (20). Tabela: 1. Wisłoka Dębica (33); 9. Stal (11, 11-18). Młodzicy młodsi: **Ekoball Sanok – Resovia II Rzeszów 6-0 (5-0);** Femin 4 (3, 10, 15, 23), Krowiak (8), samobójcza (38). Tabela: 1. Stal Rz. (24), 2. Stal S. (19, 40-6).



ARCHIWUM SP4

Delegacja „czwórki” nagrodę odbierała aż w Dębicy. Od lewej: Daniel Terkała, dr. Krzysztof Zajac, Angelika Faka, Martyna Bieleń, Bartłomiej Grega.

Nie od dziś wiadomo, że sport szkolny to sanocka specjalność. Ale takiego potwierdzenia chyba jeszcze nie było. W podkarpackiej klasyfikacji za ubiegły sezon nasze podstawówki zajęły dwa pierwsze miejsca – wygrała SP4 przed SP1. Medalowe lokaty mieliśmy także w Gimnazjady i Licealiadzie.

W klasyfikacji Igrzysk Młodzieży Szkolnej „czwórka” triumfowała przed dwoma laty, a rok temu zajęła 2. miejsce, więc chęć odzyskania tytułu z pewnością była świetną motywacją. I udało się, choć po bardzo zaciętej walce z „jedyńką”. – Długo prowadzili, przeskoczyliśmy ich dopiero pod koniec roku szkolnego i to zaledwie o 23 punkty. Zdecydowały konkurencje lekkoatletyczne, które są naszą specjalnością, bo mamy klasy sportowe o tym profilu. Oczywiście, żeby myśleć o 1. miejscu w rankingu wojewódzkim, trzeba zbierać punkty, dlatego startowaliśmy praktycznie we wszystkich dyscyplinach. W tym miejscu warto także wymienić medal z zawodów łyżwiarских

Stal Sanok – TYTANI, Stal St. Wola – TITANIC

Dokończenie ze str. 1

Akt III – Puchar jest nasz, puchar się nam należy...

Zdążyli polubić zakończenie pucharowego spektaklu sanoczanie. Zaczynają go od złapania się za ramiona i odtańczenia tańca radości, po czym biegną w kierunku sektora zajmowanego przez swoich kibiców. Dziękują im za wsparcie, uderzając w dłonie tych, którzy są najbliższej ogrodzenia. A w sektorze, niczym mantra, rozbrzmiewa jedna i ta sama pieśń: „Puchar jest nasz, puchar się nam należy...” Następnie biegną pod trybunę główną, gdzie dla kibiców z tej strony wykonują miękkie lądowanie na brzuchu. A potem są już zdjęcia, wywiady i mnóstwo gratulacji.

– Jaka sensacja? Sensacją jest to, że Stalowa Wola gra w I lidze. A może to my gramy za nisko? – słyszę wypowiedź jednego z piłkarzy. – Czy pan wie, że my w trzech meczach z drużyną I ligi zdobyliśmy 7 punktów? – pyta dowcipnie Piotr Łuczka. – Cieszymy się, że tworzymy historię Stali Sanok. Jeszcze nigdy klub nasz nie był w ćwierćfinałach Pucharu Polski. To chyba jego największe osiągnięcie – stwierdza przepytany przez dziennikarzy kapitan „żółto-niebieskich” Marek Węgrzyn. – Jeszcze tego w Sanoku nie było – zdaje się potwierdzać ocenę kapitana drużyny Józef Konieczny, prezes klubu.

Goście ze spuszczoneymi głowami schodzą z murawy. Sprawiają wrażenie załamanych. – W lidze nam nie idzie, chcieliśmy nadrobić to w Pucharze.



Miał szczęście młody piłkarz Stali Piotr Lorenc (nr 16), że wystąpił w tak ważnym, wręcz historycznym meczu i to zmieniając na boisku w 81 minucie samego Marka Węgrzyna.

Naprawdę chcieliśmy. Skoro jednak przegraliśmy z IV-ligową drużyną, to znak, że coś jest z nami nie tak. Sanocka Stal była zdecydowanie od nas lepsza – przyznaje szczerze czołowy obrońca „stalówki” Jaromir Wieprzuch. – Nie mam nic na usprawiedliwienie moich piłkarzy – groźnie brzmi głos trenera drużyny gości Władysława Łacha. Zapytany przez jednego z dziennikarzy, jak ocenia szanse Sanoka w ćwierćfinale Pucharu Polski – nie umie być sympatyczny. – Żadnych szans nie mają. To był kres ich możliwości – oświadcza oschle. – Ale w przeciwieństwie do was, ćwierćfinał ma. Wy nawet nie zarobiliście na „ćwiartkę” – słyszy czyjś głośny komentarz, pozostawiający

wiając go bez odpowiedzi. Widać gozi się z tą oceną.

Gdy dwa lata temu IV-ligowa Stal Sanok pokonała w 1/16 Pucharu Polski warszawską Legię, mówiono o „sportowym fuksie roku”. Gdy w tym roku wyrzuciła za burtę pucharu jednego po drugim I-ligowcu, przestano mówić o fuksach, a przeciwnicy woleli się przed meczem nie wypowiadać o swoich szansach. W środę pierwsza wiadomość w dziale sportowym na portalu ONET opatrzona była tytułem: **PP: sensacja. IV-ligowiec w ćwierćfinale!** – Sensacją będzie, jak wygramy w ćwierćfinale. Dziś wygraliśmy planowo – dodają „chłopaki ze stali”.

Marian Struś

O meczu po meczu



Janusz Sieradzki (trener Stali): – Moim celem i marzeniem był i jest awans do III ligi i do tego konsekwentnie zmierzamy. Tymczasem, niejako po drodze, udało się nam jeszcze coś innego, w postaci spektakularnych zwycięstw w rozgrywkach Pucharu Polski. Nic, tylko się cieszyć. Nie ukrywam, że obawiałem się tego meczu. Bądź co bądź, rywal I-ligowy. Nie zaskoczył nas jednak niczym. My graliśmy „swoje” i to wystarczyło, aby zwyciężyć. Byliśmy zespołem lepszym, stworzyliśmy więcej sytuacji i co najważniejsze, strzeliliśmy dwie bramki, nie tracąc ani jednej. Myślę, że awansując do ćwierćfinału Pucharu Polski, coś dla naszego Sanoka zrobiliśmy.



Józef Konieczny (prezes Stali): Wiedziałem, że potrafimy walczyć, ale doceniając I-ligowe szlify rywala, wcale nie byłem pewien zwycięstwa. Tymczasem nasi piłkarze nie tylko pokazali charakter, ale byli zwyczajnie lepsi od „stalówki”. Mam nadzieję, że tym kolejnym sukcesem zwrócimy na siebie uwagę, znajdziemy wsparcie gwarantujące stabilizację finansową, udowodnimy, że piłka nożna ma przyszłość w Sanoku, że potrzebny nam jest nowoczesny stadion. Dziś jestem dumny z mojej drużyny, a każdy z piłkarzy zasłużył na premię za swój występ i włożony wysiłek.



Marek Węgrzyn (kapitan drużyny): Dopieiliśmy swego i jesteśmy bardzo szczęśliwi z tego powodu. Nasza imienniczka ze Stalowej Woli to, podobnie jak my, drużyna walcząca. I tę walkę chyba było widać. Zwłaszcza w środku pola. Czy bardzo napracowałem się, aby zwyciężyć? Wszyscy napracowaliśmy się, bez wyjątku. Cieszę się, że otworzyłem konto bramkowe, a potem miałem swój skromny udział w bramce Marcina. Myślę, że był to piękny mecz, który długo będziemy pamiętać. Chyba zasłużyliśmy na odpoczynek.



Marcin Borowczyk (czołowy pomocnik): – Cieszę się ze zwycięstwa, gdyż wreszcie zagramy na jakimś porządnym stadionie. Zagrać na Lechu, byłaby to naprawdę wielka sprawa. Radość moja jest tym większa, że podobnie jak w meczu z Widzewem, dziś też zdobyłem gola. Niektórzy mówią, że bardzo podobnego do tamtego. Być może. Powiedziałbym, że tej samej urody, jako że każdy gol jest inny. I właśnie w momencie strzelenia go byłem już pewien, że ten mecz jest wygrany.



Piotr Łuczka (czołowy obrońca): – Jeszcze nie dotarło do mnie, że tworzymy historię sanockiej piłki nożnej, wpisując się do niej złotymi zgłoskami. Uważam, że to nie przypadek, że ogramy jedną po drugiej drużynę I-ligowe. Po prostu potrafimy grać w piłkę i robimy to z sercem. Dla nas, obrońców, to nie był ciężki mecz. Nie pozwoliliśmy rywalowi na zbyt wiele. Czy był on taki słaby? Nie, to my zagraliśmy bardzo dobrze.

Nieobliczalni

Uważani są za nieobliczalnych. Potrafią wygrać z czołówką – z prowadzącym w tabeli Stoczniowcem 8-3 i wiceliderem Zagłębiem 6-1, ale też przegrać z Podhalem 6-1 i GKS-em Tychy 8-3. Ostatnie zwycięstwo w meczu z Zagłębiem tchnęło w kibiców nadzieję, że w batalii o pierwszą szóstkę jeszcze jesteśmy w grze.

KH SANOK – ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 6-1 (2-1, 3-0, 1-0)

0-1 Jaros (2:50, w osłabieniu), 1-1 Maciejko – Strzyżowski (3:37, w przewadze), 2-1 Połęczarz – Suczko (11:54), 3-1 Mucha – Guriczan – Zieliński (21:25), 4-1 Demkowicz – Kostecki (30:42, w podwójnej przewadze), 5-1 Kostecki (34:45, z rzutu karnego), 6-1 Ćwikła – Grzesik – Guriczan (52:24).

To była na pewno duża niespodzianka, jakiej nie spodziewali się kibice KH, zwłaszcza po piątkowej przegranej w Nowym Targu 4-1. Tak chyba też myśleli hokeiści Zagłębia, przystępując do meczu z ósmą drużyną tabeli. Przekonanie ich wzrosło dodatkowo w 3 minucie, gdy grając w osłabieniu, Marcin Jaros potężnym strzałem z okolic bulika umieścił krążek w bramce Wojciecha Rockiego. Gdzieżby przypuszczali, że będzie to ich pierwszy i ostatni gol w tym meczu. Sanoczanie szybko wyrównali, a w 12. min objeli prowadzenie. Rozłożyło to sosnowiczanie. Między 14. a 20 minutą meczu przeprowadzili ostry szturm na bramkę gospodarzy, ale strzały Podlipniego (14), T. Da Costy (15), Kuca (18) i Jarosa (19) pewnie obronił Rocki. Na początku II tercji Roman Mucha wpisał się jako kolejny na listę strzelców. Gdy w 31. min, grając w podwójnej przewadze, Tomasz Demkowicz podwyższył wynik na 4-1, w poczynania gości zaczął wkładać się niepokój. W 35. min szarżującego na bramkę Dzwonka Roberta Kosteckiego faulował Bartłomiej Piotrowski, za co fatalnie prowadzący całe spotkanie sędzia Sebastian Kryś podyktował rzut karny przeciwko Zagłębiu. Pewnym egzekutorem był sam poszkodowany. W trzeciej tercji Zagłębie nie zdołało już podnieść głowy. Gospo-

darze, mając zwycięstwo w kieszeni, kontrolowali przebieg gry, dokumentując swą przewagę jeszcze jedną bramką, której strzelcem był kapitan KH Marcin Ćwikła. – To hańba! – mówił po meczu trener Joseph Zavadil. – Moi zawodnicy już przed meczem doliczali sobie punkty w tabeli. A po szybkim objęciu prowadzenia byli pewni, że już jest po meczu. Tymczasem gospodarze pokazali, jak powinno się walczyć

i wygrali w pełni zasłużenie. Gratuluję im postawy i bardzo dobrej gry – skomentował pojedynek w Sanoku. A trener Contofalsky był bardzo wstrzemięźliwy w wypowiedziach. – Do każdego meczu wychodzimy, aby zwyciężyć. A fakt, że gramy z mocnym przeciwnikiem, dodatkowo nas mobilizuje. Cieszę się z wygranej z wiceliderem, ale jeszcze bardziej z 3 zdobytych punktów – oświadczył.

Marian Struś



Wojciech Rocki szybko stał się jednym z najmocniejszych punktów drużyny. To miła niespodzianka tego sezonu.

KH kontra „biało-czerwoni”

Teraz w polskim hokeju nastał czas na reprezentację. Dla nas, sanoczanie, tym radośniejszy, że to właśnie nasze miasto będzie gospodarzem turnieju przedolimpijskiego, w którym biało-czerwoni zmierzą się z Japonią, Wielką Brytanią i Rumunią. Czekają więc nas wspaniała międzynarodowa uczta, do której możemy zasiąść. Ba, powinniśmy zasiąść.

Zanim dojdzie do „olimpijskiego szczytu”, kibice hokeja będą świadkami niezwykle ciekawej konfrontacji. W niedzielę w „Arenie” reprezentacja Polski rozegra mecz kontrolny z KH Sanok. Sanoczanie przetestują kadrę przed ważnym dla niej turniejem i zapewne zechcą pokazać, że nie są chłopcami do bicia. Konfrontacja ta zapowiada się tym ciekawiej, że w drużynie KH ma wystąpić dwóch, trzech nowych zawodników, którzy wyrazili zainteresowanie występami w sanockim zespole.

W tym meczowym teście będą musieli udowodnić, że są lepsi od tych hokeistów słowackich, którzy grają w barwach KH.

Sparing z kadrą Polski, wybraną przez jej nowego szkoleniowca Szweda Petera Ekrotha, będzie również ciekawy pod względem dokonanego przezeń wyboru. Czy rzeczywiście najlepsi w Polsce hokeiści znaleźli się w gronie wybrańców? Kibicom KH marzyło się, aby w reprezentacji Polski wystąpił chociaż jeden przedstawiciel ich klubu. Ich sugestie wiązały się

z osobą Roberta Kosteckiego, który aktualnie prezentuje dobrą formę i zdaniem wielu „ekspertów” nie jest gorszy od co najmniej kilku napastników, którzy znaleźli uznanie u Szweda. Sam Robert zapewne też zechce to udowodnić.

Zapraszając Państwa na pierwszą przymiarkę nowej polskiej reprezentacji, mamy nadzieję, że zobaczymy na lodzie dobrze skrojony garnitur. Równocześnie zapraszamy na turniej, który rozpocznie się 6 listopada i trwać będzie do niedzieli. Bardzo liczymy, że trybuny „Areny” wypełnią się do ostatniego miejsca, a sanoccy kibice stworzą takie widowisko, jakie nikomu się nawet nie śniło. Jest to wyborna okazja, aby pokazać sportowej Polsce jaką mamy znakomitą publiczność.

Mecz: Polska – KH Sanok 2 XI, godz. 17, bilety w cenie 5 zł.

Mocne otwarcie łyżwiarzy

Rozpoczęli sezon łyżwiarze. Na krytych torach w Berlinie i Erfurcie dobrze wystartowali sanoczanie, bijąc rekordy życiowe i klubowe. Dwóch z nich zakwalifikowało się do startu w Pucharze Świata.

W zawodach kontrolnych kadry narodowej w Berlinie startowali dwaj zawodnicy SKŁ „Górniki”: Robert Kustra i Maciej Biega. Obaj uzyskali wartościowe wyniki: R. Kustra na 3 tys. m 3.59,94 i M. Biega na 500 m 37.28 i na 1000 m 1.13,84. Dwójka ta oraz Mateusz Chabko, uczeń SMS Zakopane, startowali na torze w Erfurcie, gdzie przygotowywali się do zawodów w Pucharze Świata. Dobry występ miał Maciej Biega, który w biegu na 500 m zajął 2 miejsce z czasem 37,08 (rekord klubu). W drugim dniu zawodów ten sam zawodnik wygrał „pięćsetkę” (37.17) i ustano-

wał rekord życiowy na 1000 m z czasem 1.13,12. Robert Kustra po kilkumiesięcznej rehabilitacji startował na 1500 m, zajmując 6 miejsce (1.55,47) i był drugi na 5000 m. z czasem 6.46,03, gdzie wyprzedził m. in. Konrada Niedźwiedzkiego. Dobrze spisał się 17-letni Mateusz Chabko, uzyskując na 500 m czas 39,76, a na 3000 m 4.19,40.

Start w Erfurcie był kwalifikacją do I cyklu zawodów Pucharu Świata w Berlinie, Heerenveen i Moskwie. Decyzją prezydium zarządu PZŁS Polskę będą reprezentować 4 zawodniczki (wśród nich Katarzyna Wójcicka) i 8 zawodników. W gronie łyżwiarzy, którzy wystartują w biegach średnich, długich i drużynowych (6) jest Robert Kustra, zaś w biegach sprinterskich (2) – Maciej Biega.

emes